Nr. 164. Łódź, Wtorek 18 Czerwca 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Prawdy elementarne.

I.

Jesteśmy obarczeni wszyscy ciężarem dziedzicznego spadku. Ten spadek ciąży na nas pod wszelkiemi postaciami, we wszystkich dziedzinach prywatnego i publicznego, politycznego i narodowego życia. Gdyśmy zstąpili — jak mówi Krasiński — „w porozbiorowej doliny otchłanie", to zabraliśmy tam z sobą wprawdzie wiele cnót, ale jeszcze więcej win i grzechów ojców, wiele rysów naszego idealizmu i partjotyzmu, gorące umiłowanie swobód narodowych, za które tyle pokoleń hojnie szafowało swoją krwią, ale zabraliśmy z sobą także wiele archaizmów, tkwiących w ciele narodowem, nakształt zardzewiałych ćwieków, niweczących swobodę słowa i myśli, swobodę ruchów i czynów. Ci, których popioły spoczywają dawno w grobach, żyją i działają w nas i przez nas.

Ten spadek dziedziczny występuje ze szczególną wyrazistością w dziedzinie politycznej. Elementami polityki są wola i rozsądek, z których wypływają kategoryczność w myśleniu i stanowczość w działaniu, szybkość w postanowieniach, jasność w programach i rozumowaniach. Fatalnemi zaś zawadami, o które rozbijają się i rozbijać się muszą pomyślniejsze widoki dźwigania sprawy publicznej, są: gadatliwość, swarliwość i powierzchowność, z których wypływają przewlekłe, ciągnące się bez końca obradowania, brak wprawy w analizowaniu zdarzeń i wyciągania wniosków z jasnych, jak dzień, faktów, widoczna przewaga wrażeń przelotnych, przypuszczeń niedorzecznych i czczych nadziei lub pomysłów nad doświadczeniem osobistem i historycznem, nad wskazówkami inteligencji, opartej o studja i sumienie.

Naszym warstwom inteligentnym brakuje bardzo krytycyzmu; ich łatwa wrażliwość nie ma równoważnika w hamulcach logiki i rozwagi.

Jeżeli dodamy do tego powszechne niemal zaniedbanie wykształcenia politycznego w średnich i wyższych sferach, nie mówiąc już o niższych, pogrążonych w bolesnej ciemnocie, upokarzającej dla naszej dumy narodowej, to mamy klucz do polityki polskiej podczas tej wojny, która wykazała fatalną rozbieżność i sprzeczność co do zasadniczych pojęć istnienia narodowego, nieopisany zamęt w głowach i tragiczną naiwność w tłómaczeniu wypadków, posiadających ogromne znaczenie dla całej naszej przyszłości.

Stanowisko Tymczasowej Rady Stanu w sprawie organizowania wojska polskiego podlegało jeszcze niedawno rozprawom, sporom, nawet ciężkim zarzutom i oskarżeniom. Dyskusja co do tego stanowiska straciła już cechy palące, rzecz bowiem przestała być aktualną, nie stała się zaś jeszcze historyczną. Nie jest już aktualną, bo Tymczasowa Rada stanu nie istnieje od dziewięciu z górą miesięcy; nie jest jeszcze historyczną, bo znamy zaledwie część dokumentów, któreby wykazały istotny stan rzeczy, nie znamy zwłaszcza dokumentów naczelnego dowództwa armij sprzymierzonych.

Jednakże zatrzymamy się na chwilę i przy tej sprawie, jako znamiennej dla naszej psychologji i techniki politycznej.

Czynione Radzie zarzuty pochodzą nietylko od ludzi, obserwujących zdala czyny i opinje tej instytucji, ale i od samych jej członków, którzy z dokumentami i protokułami w ręku wykazują, że Tymczasowa Rada stanu nie umiała zdobyć się na decydujące postanowienia, że zwlekała bez końca z wydaniem odezwy werbunkowej, że trawiła drogi czas w wyczekiwaniu, dopóki nie otrzyma „gwarancyj", które nie nadchodziły.

Obrońcy stanowiska Rady odpowiadają znów na to, że bez tych gwarancyj nie mogła ona stanąć przed „społeczeństwem", przed „narodem" i żądać od niego dani w postaci krwi i mienia, że musiała liczyć się z opinją publiczną, nie mogąc jej się pokazać z pustemi rękoma.

Nie zamierzamy tu wchodzić w historję i szczegóły tego dość zawikłanego sporu.

Nam chodzi tylko o istotę rzeczy, o ogarnięcie faktów z ogólnego stanowiska polityki narodowej.

Otóż podczas całej tej wojny, zwłaszcza zaś po 5-ym sierpnia 1915 r., t. j. po zajęciu Warszawy przez Niemców, grupy nazywane w naszym djalekcie politycznym pasywistycznemi, kierowały się dwoma widokami, możeby raczej należało powiedzieć podszeptami: albo odkładając t. zw. rozwiązanie sprawy polskiej do chwili ukończenia wojny, gdy niezależne państwo ze wszystkich ziem polskich, z dostępem do morza, czyli t. zw. „zjednoczenie", stanie się jednego poranka faktem; albo też żądając — jak to czynili umiarkowańsi pasywiści — gwarancji od mocarstw centralnych, które zwłaszcza w sprawie tworzenia i organizacji wojska były dość szczegółowo formułowane. Przy tem jedni i drudzy, lecz zwłaszcza pierwsi, powołują się zawsze na „wolę narodu", jako na kategoryczny imperatyw polityki narodowej.

Łatwo tu spostrzec — wtrącimy nawiasowo—że kto czyni zależnem powstanie i granice państwa od tak nieokreślonego w danym razie czynnika, jak „wola narodu", kto twierdzi, lub wierzy, że kongres międzynarodowy po ukończeniu wojny utworzy nanowo państwo niepodległe ze „zjednoczonych ziem polskich", — ten stawia całą sprawę z natury swojej realną, po za ramami rzeczywistości, zawiesza ją w powietrzu. Państwo spoczywać musi przedewszystkiem na silnych, na ziemi położonych fundamentach. „Rzeczywistość jest naturalną podstawą każdego czynu politycznego" — mówił Józef Szujski. Tezę tę stwierdzają wszyscy politycy, pod wszystkiemi stopniami szerokości geograficznej, gdzie tylko rozwój pojęć i wykształcenie warstwy przodującej czynią możliwą politykę narodową.

Otóż Tym. Rada stanu nie była w większości swojej świadomą tych prawd elementarnych, o których później mówić będziemy i które przenikać powinny każde ciało polityczne. Nie znała lub nie uznawała dostatecznie wartości czynu i wartości decyzji.

Rozprawy i spory o „orjentacje" i „gwarancje", które zajęły nam tyle drogiego czasu w tych tak brzemiennych następstwami latach wojny, stałyby się niemal zbyteczne, gdybyśmy zamiast oczekiwać gwarancyj od niemieckich i austrjacko-węgierskich ministrów — szukali ich w logice wojny i logice wypadków. Oświadczenia i przyrzeczenia choćby kategorycznie składane, choćby solennemi poparte słowami, nie mają znaczenia dla człowieka, świadomego materyj politycznych, gdy nie zgadzają się z naturą rzeczy i z prądem wypadków, gdy nie odpowiadają interesom państwa i rządu, w imieniu którego są czynione.

Otóż logika rzeczy i logika wypadków wskazywała i wskazuje, że Niemcy i Austro-Węgry, w miarę posuwania się na Wschód, w miarę czynienia coraz nowych zdobyczy na tych ogromnych przestrzeniach, w miarę tego, jak odrywały się od Imperjum rosyjskiego jedna za drugą części powalonego kolosu — potrzebowałyby elementów organicznych, zdolnych uporządkować ten nieład i chaos, elementów, które byłyby przedstawicielami instytucyj i wyobrażeń europejskich, dawały oporę państwu, zdrowemu obyczajowi, naturalnemu postępowi.

Otóż pomimo fatalnych przeciwieństw historycznych z Niemcami, zwłaszcza zaś z monarchją Fryderyka II, pomimo „Kulturkampfu", ustawy o wywłaszczeniu i paragrafów językowych, pomimo tradycji, jaką Bismarck przekazał rządowi pruskiemu w stosunku do Polski, pomimo to wszystko, logika wypadków i gwałtowny przewrót w przyjaźni prusko - rosyjskiej, dokonany 1-go sierpnia 1914 r., gdy nagle pękła stopięćdziesięcioletnia przyjaźń, datująca się od wstąpienia na tron Katarzyny II, wskazywały, że historyczna konieczność będzie lub może być silniejszą od starej pruskiej racji stanu, że Polska z Prusami i Niemcami znaleźć może wspólne cele na Wschodzie, znaleźć może przyjaźń polityczną i przymierze.

W każdym razie należało czynić wszystko, co było w ludzkiej mocy ku znalezieniu wspólnego gruntu i wspólnego interesu z Niemcami; akt zaś 5-go listopada 1916 r. i wejście Legjonów polskich do Warszawy 1-go grudnia, otwierały jaśniejsze widoki na przyszłość, stawiały cel przed oczyma, dawały w rękę realny program, to zaś ma nadzwyczajną wartość dla polityka. Długie bowiem błąkanie się śród przypuszczeń, które już to zawodzą, już to nie dojrzewają, prowadzi do psychicznego znużenia i fatalnego w polityce sceptycyzmu, nie mającego już wiary w lepszy obrót rzeczy i wtedy, gdy nareszcie uderza godzina czynu, gdy nagle pada promień światła na krzyżujące się dotychczas w ciemnościach drogi i ścieżki.

Zdrowy instynkt narodowy, instynkt samozachowawczy powinien był przemówić ostatecznie wówczas, w dwóch ostatnich miesiącach 1916 r. i uznać tę jasną, jak słońce, prawdę, że wojsko polskie jest synonimem sprawy polskiej, sprawa ta nabiera znaczenia i idzie w górę w miarę pomnażania się i organizowania szeregów, upada zaś z rozprzęganiem się wojska z obojętnością opinji narodowej.

Ale rozterka umysłów i niedojrzałość sądów paraliżowały wszystko i wszystkich. Niewiara w politykę niemiecką jednych, odrętwienie umysłowe drugich, intrygi licznych agentów koalicji, naiwne sądy zawiedzionej a zapalczywej młodzieży, podały sobie wzajemnie ręce, ażeby, wobec ruchu i walki całego świata, utrzymać sprawę naszą w fatalnym zastoju, w wojnie domowej, gdzie opłakana swarliwość polska dzieliła społeczeństwo na niepoliczoną ilość kółek, kłócących się o „orjentacje" w rodzinie, na wizycie, w biurze, w każdem zgromadzeniu i w każdem stowarzyszeniu. Zamiast iść najskuteczniejszą w polityce drogą faktów dokonanych, wysuwano bez końca jedne po drugich wątpliwości, rozprawiano o „neutralności", wołano, że organizacja rządu musi poprzedzić organizację wojska, że „tylko rząd polski może być szafarzem krwi polskiej".

Trzy rzeczy były przed nami do spełnienia: organizacja wojska, organizacja władz rządowych i organizacja polityki narodowej. Powinny one były rozwijać się jednocześnie, wojsko jednak było najpilniejsze. Nie można było odraczać, dla kolejności, czynów narodowych, które byłyby urzeczywistnione w wojsku i przez wojsko. Wojna ma swoją logikę decyzji i energji.

Nie chcieliśmy i nie chcemy wiedzieć o prawdach elemetarnych, które każdy chyba dostrzegać powinien, kto zajmuje się sprawami istnienia narodowego.

Bolesław Lutomski.

Powody uchwał krakowskich.

„N. Fr. Presse" cytuje następującą odpowiedź „miarodajnych — jak powiada — posłów polskich" na pytanie, dlaczego Koło polskie powzięło uchwałę krakowską, zanim hr. Burian miał sposobność udzielenia informacyj o wynikach swych konferencyj berlińskich. Informacyj tych nie mogli się Polacy spodziewać przed późnem latem lub jesienią. Tymczasem już obecnie zniewoleni zostali do zajęcia definitywnego stanowiska.

Koło polskie stało pod bezpośredniem wrażeniem sprawozdania posła Kędziora o jego przyjęciu przez prezydenta ministrów, d-ra Seidlera. Przyjęcie to było głównym powodem nagłego wybuchu opozycji przeciw gabinetowi d-ra Seidlera. Pos. Kędzior wskazał w rozmowie z prezydentem ministrów, która odbyła się na krótki czas przed zebraniem się komisji parlamentarnej w Krakowie, na pogłoski o układach między rządem a Rusinami co do podziału administracyjnego Galicji, o układach, którym dr. Seidler miał udzielić aprobaty.

Odpowiedzią dr. Seidlera było: Jeżeli chodzi — jak to twierdzą — o przyrzeczenia poufne, to co do tego nie mogą się wypowiedzieć.

To oświadczenie, złożone zamiast dementi, którego się Koło polskie spodziewało, wywołało w kołach polskich zdenerwowanie i zniewoliło komisję parlamentarną do powzięcia uchwały zwracającej się wprost przeciw rządowi, tembardziej, że także rząd w programie swym podkreślił z naciskiem zasadę niepodzielności krajów koronnych.

Poza tem komisja parlamentarna odrzuciła najdalej idący wniosek Polskiego Stronnictwa Ludowego, by odtąd iść razem z Czechami i połud. Słowianami.

Przywódcy polscy uważają stanowisko dr. Seidlera za krytyczne i uważają wskutek tego za stosowne nie przyłączać się do akcji Niemców.

Z austrjackiego parlamentu.

(Korespondencja własna).

Wiedeń, w czerwcu.

W Wiedniu jest teraz bardzo ciepło. Panują upały. Jedynie w gmachu austrjackiego parlamentu panuje miły chłodek. Przemyślnie urządzone rury, które zimową porą rozprowadzają ciepło po całym budynku, obecnie tę samą funkcję spełniają z odwrotną tendencją, zionąc chłodnemi powiewami. Dlatego w parlamencie jest chłodno, chociaż parlamentowi jest obecnie właściwie bardzo gorąco. Do tego stopnia gorąco, że grozi mu osławiony § 14, conajmniej zaś stan ex lex, jeżeli do 30 czerwca parlament się nie ustatkuje.

Parlament jest sprawą ważniejszą aniżeli ministerjum! Pod tym kątem należy patrzyć na obecne przesilenie i, o tej zasadzie ciągle pamiętając, obmyślać dla niego ratunek. Ale jak?

Kamieniem obrazy dla niemieckich partyj są uchwały krakowskie. Austrjacka prasa niemiecka bardzo się na nie oburza. Nie szczędzi się Polakom delikatnych pochlebstw, że zanadto są żywiołem politycznie wyszkolonym i doświadczonym, ażeby mieli nie wiedzieć, jakie konsekwencje te uchwały mogą sprowadzić — z drugiej strony jednak i to właśnie dlatego, bardzo się na nich dąsa. Zwraca się uwagę Polakom, że jeżeli chcą swe postulaty przeprowadzać, to łatwiej im to przecież przyjdzie, gdy parlament jest, niż gdy go nie będzie.

Jest w tem racja. Ale i Polacy mają swoją rację. Od zachowania się ich zależą losy gabnetu d-ra Seidlera, z którym mają ciągle stare, a także i nowe porachunki, a więc opozycja ich jest najzupełniej zrozumiała. D-ra Seidlera chcą oni zmusić do przeprowadzenia ich zamierzeń, względnie odwieść od jego zamierzeń. Rozumowanie niemieckie nie wytrzymuje krytyki: gdyby Koło polskie nie pokazało pięści, dr. Seidler nie bałby się go wcale, ergo ażeby się bał.. rozumowanie jest zupełnie proste. A przecież nie idzie tu o jakieś drobnostki, ale o sprawy dla Polaków pierwszorzędnego znaczenia.

Z drugiej strony w postępowaniu Polaków jest pewien punkt słaby, względnie stosunki tak się ułożyły, że jakoby wygląda, iż Polacy gniew swój zwracają w niewłaściwym kierunku. Ślusarz zawinił, kowala wieszają. Prasa niemiecka w misternych wywodach zwraca uwagę na to, że za winy smutnej pamięci byłego ministra spraw zewnętrznych, hr. Czernina, Polacy gnębią obecnego premjera gabinetu dra Seidlera, że więc czynnik parlamentarny robią odpowiedzialnym za to, co naruszył minister spraw zewnętrznych. Gdzie Rzym, gdzie Krym — powiadają Niemcy?! Napozór też to tak wygląda, zasadniczo jednak nie mogą Polacy od swych żądań odstąpić, chociażby cała wiedeńska prasa miała im błędy w ich politycznem myśleniu wytykać. Źle działoby się musiało w państwie, w którem ministrowi spraw zewnętrznych wolno byłoby chodzić własnemi drogami, zaś parlamentarny czynnik rządowy miałby to swoją osobą pokrywać. Również co innego jest snuć mniej lub więcej udałe spekulatywne wywody, do czego zresztą dziennikarze wiedeńscy rasowo są uzdolnieni, co innego zaś polityka realna i interesy narodowe.

Jest tedy z parlamentem bardzo krucho. Decyzja zależy od Polaków, mianowicie od tego ja-

kie stanowisko zajmie komisja parlamentarna Koła polskiego wobec krakowskich uchwał.

Kiedy odbędzie się jej posiedzenie — jeszcze niewiadomo. Prowizorjum budżetowe ma państwo do 30 czerwca, w tym też terminie trzeba będzie postarać się o dalsze. Czasu jest jeszcze dosyć, ale auspicia są kiepskie.

Bardzo jest gorąco około austrjackiego parlamentu. W suterenach gmachu posłowie ciągle się kąpią i zlewają głowę zimną wodą. Na górze zaś ciągle radzą pod hasłem „'s Parlament muss gerettet werden". Te i inne natryski dobrze szczególnie zrobią krwistym posłom z niemieckiego Związku narodowego, chociaż cokolwiek już w tym kierunku uczyniła i czteroletnia wojna.

Z.

Trocki organizuje nową wielką armję.

Petersburska ag. telegraficzna donosi:

Odbyło się inauguracyjne posiedzenie pierwszego rosyjskiego kongresu komisarzy wojennych. Po wyborze prezydjum, komisarz ludowy dla spraw wojny Trocki, wypowiedział mowę, w której zaznaczył, że odbywający się kongres ma niezwykłe znaczenie. Trocki oświadczył:

„Musimy stworzyć armję rewolucyjną, której główną cechą będzie przeciwieństwo do przymusowej dyscypliny, która charakteryzuje armję carską.

Musimy stosować się do podstaw wzajemnego zaufania i budujących haseł rewolucji. Pierwszem naszem zadaniem jest zniesienie w armji różnic klasowych.

Wiemy z doświadczenia, że jednostki starej armji nie miały siły przeciwstawić się kontrrewolucji; to zmuszało do improwizacji wojska z robotników i chłopów, którzy rozbili wtedy budującą się reakcję. Wojska nasze zawiodły, wskutek braku technicznego wyszkolenia. Ponieważ w ten sposób rewolucji na nowo grozi niebezpieczeństwo, musimy szukać środków ratunku. Zburzyliśmy aparat zarządu starej armji — musimy stworzyć nowy. Z wojskowego punktu widzenia Rosja europejska będzie podzielona na 7, Syberja na 3 okręgi wojskowe.

System lokalnych komisarzy wojennych łączy się ściśle z urządzeniem sowietów. Na tej podstawie utworzymy czerwoną armję. Utworzy się liczne komisarjaty, złożone z dwóch przedstawicieli lokalnych sowietów i jednego rzeczoznawcy wojskowego. Tak utworzone rady zapewniają normalną budowę armji.

W rzeczywistości sowiety uważały armję, zbudowaną na ochotniczym zaciągu, tylko za urządzenie przejściowe.

Olbrzymie straty Francuzów.

Genewa, 17 czerwca.

Z nad granicy francuskiej donoszą:

W dzienniku „Intransigeant" przyznaje Leon Bailby że armje ententy w ostatnich walkach poniosły ogromne straty.

„Pobici jesteśmy, jeżeli idzie o ilość wojsk. Nie powinniśmy się wstydzić przyznać to. Idzie tu o pewnego rodzaju vis major. **Francuzi, naród, który ma tak mało dzieci, krwawi się strasznie.** Wystawiliśmy wiele miljonów wojska, walczymy zaś od czterech lat.

Anglja przyszła znacznie później; jej wojska wprawdzie walczą na wszystkich frontach, Irlandja jednak nie współdziała. Teraz przychodzi wreszcie czas na Stany Zjednoczone, tym jednak trzeba jeszcze zostawić trochę czasu.

Na punkcie liczby wojska jesteśmy w mniejszości. Aby to naprawić potrzeba dużej zwłoki. Trzeba się jednak zastanowić czy przynajmniej jesteśmy górą, jeżeli idzie o materjał wojenny. W każdym razie dobrze jest u nas z lotnictwem.

Amerykańskie próby trwały długo, teraz jest jednak wszystko w porządku.

Zrozumiałem jest, że Niemcom śpieszy się do zwycięstwa. Przeciwnicy, którzy zmagają się na froncie, mogą pod względem wartości wojskowych być uważani za równych. My jednak krwawiliśmy się dotychczas i krwawimy straszliwie obecnie w dalszym ciągu..."

Traktat angielsko-szwedzki.

Sztokholm, 17 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

„Svenska Telegramm Byran" donosi, że rokowania handlowe pomiędzy Szwecją a Anglją zostały na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów doprowadzone do ostatecznego pomyślnego zakończenia.

Nowa choroba w Rzymie.

Lugano, 17 czerwca.

Wedle wiadomości z Włoch w Rzymie rozprzestrzenia się jakaś nowa, nieznana choroba w sposób epidemiczny. Choroba ta, natury reumatycznej, wedle dotychczasowych doświadczeń, przechodzi w przeciągu trzech dni. **Gorączka podczas niej dochodzi do 41 stopni.**

Z WALK NA ZACHODZIE.



Artylerja w pościgu za cofającym się przeciwnikiem.

Ruch republikański w południowej Afryce.

Haga, 17 czerwca.

Wedle doniesienia dzienników południowo - afrykańskich podnoszą tam coraz bardziej głowę tendencje republikańskie. Ruch ten propaguje szczególnie stronnictwo gen. Bothy. Jeden z przewódców tego stronnictwa adwokat Esselen oświadczył na pewnem zgromadzeniu w Transwalu, że dotychczasowa forma rządu wcale nie jest tego rodzaju, ażeby nic się zmienić nie dało.

Partja Bothy dąży do niepodległości, zamierza jednak żądanie to uskutecznić dopiero po wojnie nie zaś jeszcze w czasie jej trwania. Tym postulatom przeciwstawiają się narodowo usposobieni Holendrzy, którym przewodzi generał Hertzog, zawzięty przeciwnik Bothy.

Niepowodzenia ententy na zachodnio - europejskim froncie stanowią bardzo dobre podłoże dla fermentów południowo - afrykańskich. Nawet angielskie dzienniki tam wychodzące skarżą się na powagę położenia w Europie i błagają o wojska, rozumiejąc, że na pobojowiskach Francji rozstrzygnie się również los Afryki południowej.

W obecnym momencie chcą nacjonaliści sami rozstrzygnąć o losie południowej Afryki, opierając się zresztą na słowach Wilsona o stanowieniu narodów o sobie. Różni mówcy wypowiadali się tam już na ten temat.

Partja nacjonalistyczna, której przewodzi gen. Hertzog, była od samego początku przeciwna wojnie przeciwko Niemcom i ich kolonjom, również jest przeciwniczką wszelkich aneksyj niemieckiej własności kolonjalnej. Smuts gdy mówił o zagrabieniu tychże kolonji, to występował jedynie jako Anglik, nie zaś jako rzecznik południowej Afryki.

Gdy okręt tonie...

Haga, 17 czerwca.

„Daly Mail" donosi z Paryża:

Ucieczka masowa ludności z Paryża trwa obecnie z niezmniejszonem natężeniem w dalszym ciągu. **W samych ostatnich trzech dniach uciekło przeszło 120 tysięcy ludzi.**

Liczba osób, która opuściła Paryż od czasu ostrzeliwania go przez niemieckie działa dalekonośne wynosi ogółem około ćwierci miljona.

Zawieszenie broni ukraińsko-rosyjskie.

Berlin, 17 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi z Kijowa: Ukraińsko - rosyjskie warunki zawieszenia broni zostały już ogłoszone. Według tych warunków powracające rodziny mają prawo do zabrania ze sobą 20.000 rubli. W pojedyńczych wypadkach suma ta może być podwyższona do 100 tys. rb., o ile jest udowodnione, że cały majątek jest zamieniony na płynną gotówkę. Następnie będą utworzone komisje do wymiany towarów, zwrotu taboru kolejowego i t. d. Na wczorajszem ogólnem posiedzeniu omawiano kwestję granic. Przedstawiciele „Sowietów" wystąpili z żądaniem powszechnego ludowego głosowania na zasadach etnograficznych. Przedstawiciele Ukrainy zgadzają się na to w wypadkach spornych, o ile wskutek tego nie będą narażone na szwank ogólne interesy państwowe. Do porozumienia nie doszło. Rząd ukraiński opracowuje projekt prawa, mający na celu walkę ze spekulacją.

Pułk. Egli o bitwie nad Matz.

Bern, 17 czerwca.

W „Basler Nachrichten" pisze znany krytyk wojskowy, pułkownik Egli:

Znaczenie bitwy nad rzeką Matz nie polega na zysku terenu, także nie na zdobyczy w jeńcach i materjale wojennym, lecz na tem, że **armja, stojąca na doskonałych, obronnych stanowiskach, silna w rezerwy i świetnie wyposażona, odrzuconą została po bardzo krótkiem przygotowaniu artyleryjskiem.**

Ofensywy niemieckie pod St. Quentin i nad rzeką Lys uderzyły Anglików i zanim Francuzi przybyli z dostateczną pomocą — uderzenie niemieckie było już z powodzeniem skończone. To obudziło u wielu pozorną wiarę, **że Niemcy nie mogą dać rady Francuzom,** a zwyciężają tylko Anglików.

Ofensywa z 27 maja zwrócona była i przeciwko Anglikom i Francuzom. Tutaj klęskę usprawiedliwiała ententa niezwykłą szybkością uderzenia niemieckiego, natychmiast ponadto puszczono w świat wiadomość o ogromnej liczebnej przewadze niemieckiej.

Dnia 9 czerwca Niemcy zaatakowali wyłącznie Francuzów zupełnie na ten atak przygotowanych i do niego przysposobionych, Niemcy zaś walczyli wcale nie w pomyślnych dla siebie warunkach.

I to właśnie stanowi naukę z bitwy nad rzeką Matz.

Plenarne posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń, 17 czerwca.

Urzędujący wiceprezes Koła polskiego Baworowski zwołał plenarne posiedzenie Koła polskiego na 21 b. m. Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie komisji parlamentarnej i wybór prezesa. Członków Koła polskiego wezwano do zjawienia się w komplecie.

Wilson do Poincarego.

Amsterdam, 17 czerwca.

Wedle doniesienia Biura Reutera prez. Wilson w odpowiedzi na telegram Poincarego, wystosowany do Waszyngtonu z okazji rocznicy wylądowania pierwszych oddziałów amerykańskich w Europie — zapewnił na nowo, że niezłomnem jest postanowienie Stanów Zjednoczonych wysyłania wojska i materjału wojennego do Francji dopóki siły najzupełniej się nie wyrównają.

„Tylko — zaznaczał prez. Wilson — przez zwycięstwo może być pokój osiągnięty i tylko wtedy stosunki światowe będą się mogły oprzeć na gruncie trwałej sprawiedliwości i prawa".

Pogotowie wojenne Hiszpanji.

Zurich, 17 czerwca.

„Temps" donosi z Madrytu:

Były minister wojny La Cierva oświadczył w mowie na temat zamierzonych reform wojskowych, że Hiszpanja wobec rozwijania się ustawicznie konfliktu europejskiego przygotowana być musi na wszelkie możliwości.

La Cierva osobiście nie wierzy w utworzenie związku pokojowego współżycia narodów.

Zaburzenia w Zurychu.

Zurich, 17 czerwca.

W związku z demonstracją kobiet, która odbyła się przed paru dniami urządzili następnie robotnicy wielkie zgromadzenie socjalistyczne. Po zgromadzeniu tłum udał się na „Bahnhofstrasse", gdzie zatrzymywał wozy tramwajowe i wzywał ludność do strajku generalnego. Urządzono również pod tem samem hasłem pochód przez kawiarnie i wogóle lokale publiczne.

Doszło do starć z policją. Padły strzały. Musiano ściągnąć wojsko.

Wzburzenie tłumów nie uśmierzyło się do późna w nocy. Jeszcze o drugiej godzinie ulice były zapchane.

Telegram cesarza Wilhelma.

Berlin, 17 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

W odpowiedzi na telegram z życzeniami, wysłany przez kanclerza Rzeszy do J. C. M. Cesarza Wilhelma, z powodu 30-letniej rocznicy jego wstąpienia na tron, nadeszła od J. C. M. Cesarza odpowiedź następująca:

Za przesłane mi przez Waszą Ekscelencję i przez ministerjum państwowe uprzejme życzenia w dniu, w którym przed 30 laty objąłem tron, wyrażam moje serdeczne podziękowania. Gdy obchodziłem swój 25-letni jubileusz panowania, mogłem ze specjalną wdzięcznością zaznaczyć, że mogłem uskuteczniać swoją pracę jako książę pokoju. Od tego czasu mienił się obraz świata. Od czterech lat bez mała zmuszeni przez naszych wrogów, znajdujemy się w najostrzejszych walkach, jakie kiedykolwiek historja znała. Ciężkie brzemię włożył Bóg na ramiona moje, **ale dźwigam je w przeświadczeniu o naszej słusznej sprawie, z zaufaniem w nasz ostry miecz i naszą siłę, oraz z pełną świadomością, że mam szczęście stać na czele najdzielniejszego narodu na ziemi.** Zarówno jak **wojska nasze pod dzielnem kierownictwem okazały się niezwyciężonemi, tak samo i ojczyzna przy napięciu wszystkich sił zniesie cierpienia i ograniczenia,** które właśnie dziś uwydatniają się z większą jaskrawością. To też dzień dzisiejszy przeżyłem wśród mojej armji, głęboko wzruszony i pełen najżywszej wdzięczności **za łaskę Bożą. Wiem, że tak znieważany przez wrogów militaryzm pruski, który moi przodkowie i ja wypielęgnowaliśmy jako ducha obowiązkowości, porządku, wierności i posłuszeństwa, dał orężowi niemieckiemu i niemieckiemu ludowi siłę do zwycięstwa i że zwycięstwo to przyniesie pokój, zapewniający życie Niemiec. Wówczas będzie moim i państwa najświętszym obowiązkiem wytężyć siły, aby zagoić wszystkie rany, zadane przez wojnę i aby uzdrowić i zapewnić szczęśliwą przyszłość narodowi. Jestem z najwdzięczniejszem uznaniem dla spełnionej dotychczas pracy i liczę na Pana siłę, jako też na pomoc ministerjum. Niech Bóg błogosławi państwo i lud.**

Wilhelm I. R.

Ostry stan przesilenia w Austrji.

Wiedeń, 17 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Organ ministerjum spraw zagranicznych, „Fremdenblatt" dowiaduje się z dobrze poinformowanych kół parlamentarnych:

Większość gabinetu wyraża pogląd, że ponieważ **wznowienie prac parlamentarnych nie jest możliwe,** przeto albo rząd będzie musiał ustąpić, albo też parlament będzie rozwiązany. Gdyby prezydent ministrów nie podzielał tego poglądu, w takim razie część ministrów powzięła niezłomne postanowienie wystąpienia z gabinetu.

Gdyby to nastąpiło, wówczas prezydent ministrów Seidler **projektuje zreformować gabinet** przez powołanie do niego kierowników przywódców niemieckich frakcyj parlamentarnych, przez co gabinet nabrałby cech politycznych. Takie ministerjum wydawałoby na gruncie § 14 postanowienia o kierunku nacjonalistycznym.

Na Dalekim Wschodzie.

Rotterdam, 17 czerwca.

Dzienniki angielskie donoszą o układzie chińsko - japońskim, który jest nietylko natury defensywnej ale również i zaczepnej.

Japonja zamierza w spółpracy z Chinami utworzyć i zmodernizować olbrzymią armję chińską.

„Exchange Telegraph" donosi z Tientsinu, że rząd tokijski jest zdania, iż może z racji układu z Chinami ogłosić już swoje stanowisko w stosunku do Rosji.

Orlando o ofensywie niemieckiej.

Berlin, 17 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa podaje następującą depeszę z Rzymu: Według doniesienia agencji Stefani'ego, prezydent ministrów Orlando omawiał w parlamencie nieprzyjacielską ofensywą i usiłował wyjaśnić, że tego rodzaju niespodziewane ataki nie osiągnęły wyników w spodziewanych rozmiarach. Ucierpiały tylko pierwsze linje obronne. Postawa armji włoskiej usprawiedliwia pełne do niej zaufanie.

Niepodległa Białoruś.

W jednym z numerów „Dziennika Kijowskiego“ znajdujemy poniższy artykuł pióra p. L. R., który przytaczamy w całości.

Na wschodzie Europy usiłuje powstać nowy organizm państwowy, niezawisła Białoruska republika ludowa, proklamowana w Mińsku Litewskim przez Radę Wszechbiałoruskiego Zjazdu Narodowego.

Nowe państwo białoruskie ma być, według zamiarów jego twórców, budowane „w granicach rozsiedlenia plemienia „białoruskiego“, przy „zachowaniu łączności z wielkiem mocarstwem centralnem“.

Projekt ustroju politycznego i społecznego Białorusi oparty został na wzorach powstałej wcześniej Ukraińskiej republiki ludowej.

W orędziu (hramocie) do ludów Białorusi, ogłoszonem przez Komitet Wykonawczy Rady Białoruskiej, powtórzony został program zawarty w III Uniwersale Ukraińskiej Rady Centralnej. A więc jest tam mowa o zwołaniu konstytuanty, wybranej na zasadzie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, o swobodach obywatelskich, o wprowadzeniu 8 godzinnego dnia roboczego i t. p., włącznie do zniesienia prawa prywatnej własności ziemskiej i przekazania gruntów bez wszelkiego wykupu tym, którzy własnoręcznie uprawiać je będą.

Ale okoliczności, w których zarysowuje się Republika Białoruska są mniej szczęśliwe w porównaniu do warunków powstania państwa ukraińskiego.

Przedewszystkiem, podmiotowo rzecz biorąc, Białoruś ma daleko mniej danych dla samodzielności państwowej ze względów historycznych, ekonomicznych i społeczno-kulturalnych. Pozatem, proklamowanie niezawisłej Białorusi nastąpiło poniekąd.. zapóźno i istnienie państwa białoruskiego nie jest dla czynników ważkich dziś w polityce międzynarodowej koniecznością lub faktem dogodnym.

Białoruś zerwała swe więzy państwowe z Rosją już po zawarciu pokoju brzeskiego, ustanawiającego granice zachodnie rosyjskiej republiki sowietów, której częścią składową Białoruś dotąd pozostawała.

Traktat brzeski terytorjum, do którego reprezentacja białoruska rości pretensje uzasadnione i nieuzasadnione, podzielił na części. Poza kordonem pozostał powiat Mozyrski i Grodzieńskie, które Białorusini chcą uważać za swoje, włączając nawet Grodno i Białystok z okręgiem etnograficznie polskim...

Do dziś właściwie nieznane są losy doliny Prypeci na wschód od jeziora Wygonowskiego i kto wie, czy ziemie te nie spotka los powiatu Mozyrskiego, skutkiem czego Białoruś straciłaby około miljona ludności etnograficznie białoruskiej i arterję komunikacji wodnej, ogromnego znaczenia gospodarczego.

Oprócz tego pozostają jeszcze spory z Litwinami, którzy pretensje swe rozciągają i poza kordon brzeski i nieuregulowane stosunki z Rosją — dziś rządzoną przez sowiety. I wreszcie sprawa stosunku do Polski.

Białoruś, prowadząca spory ze wszystkimi sąsiadami o terytorja, kraj ubogi ekonomicznie, odcięty od morza, nie posiadający własnej samodzielnej kultury i właściwych tradycyj państwowych, z natury rzeczy ma ogromnie utrudnione warunki budownictwa państwowego.

Pozatem zważyć należy, że warstwy kulturalne na Białorusi nie należą do narodowości białoruskiej, że cały handel pozostaje również w ręku mniejszości narodowościowej, że część znaczna ludu również nie jest z pnia białoruskiego i że wreszcie lud białoruski wewnętrznie jest przepołowiony, że ciążył i ciążyć musi, nie posiadając kultury własnej, narodowej, ku kulturze bądź polskiej, o ile wyznaje katolicyzm, bądź ku rosyjskiej, o ile jest prawosławny....

Białoruś zachodnia i wschodnia odrębność swą zawsze ujawniać będą...

Niepomyślne warunki komplikować musi jeszcze reforma rolna, proklamowana przez Radę białoruską, dezorganizującą do reszty życie ekonomiczne ubogiego kraju.

Zdaje się jednak, że wśród twórców białoruskiej idei państwowej są ludzie, rozumiejący sytuację Białorusi. Ludzie ci, starają się znaleźć drogi do połączenia wszystkich ziem białoruskich i chcą porozumienia z Litwinami.

Pragną oni „uregulowania białorusko - litewskich stosunków państwowo - narodowych na zasadach wspólnego budownictwa, oraz porozumienia z Kurlandją w sprawie dostępu do morza“.

Plan ten jest właściwie zamiarem wskrzeszenia Litwy historycznej, państwa litewsko-białoruskiego.

I przyznać potrzeba, że koncepcja ta mogłaby okazać się żywotną. Ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego związane ze sobą warunkami geograficznemi i ekonomicznemi, mają tradycje wielowiekowego wspólnego istnienia...

Nie możemy tu oceniać i rozważać szeroko tej koncepcji politycznej, ograniczymy się tylko do zaznaczenia, że urzeczywistnienie jej w dzisiejszych warunkach nie zależy tylko od Białorusinów i zgody Litwy, lecz od woli czynnika potężniejszego, dyktującego warunki i Litwie i Białorusi i wątpić należy, czy czynnikowi temu dogadzałoby wskrzeszenie w tej lub innej formie Litwy historycznej.

Tak jest dziś. Nie wiemy jednak jakie losy zgotuje przyszłość dla ziem i krajów, stanowiących niegdyś przed wiekiem połać wschodnią rozszarpanej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, ale jest dla nas rzeczą znamienną, że w chwili przebudowy Europy wschodniej historyczna łączność litewsko-białoruska znajduje wyraz w dążeniach młodej Białorusi.

Konferencje polsko-węgierskie.

Wiedeńskie „Polnische Nachrichten“ donoszą:

Członek Izby panów Jędrzejowicz, posłowie dr. Jaworski i ks. Lubomirski wrócili wczoraj z Budapesztu do Wiednia i zdali sprawę ze swego pobytu w stolicy węgierskiej.

Politycy polscy konferowali w Budapeszcie z prezydentem ministrów dr. Wekerlem, byłym prezydentem ministrów, hr. Tiszą, z ministrem ks. Windischgraetzem, oraz z posłami hr. Andrassym, hr. Batthyanim, Veldeosem, Dobieckim i członkiem Izby magnatów Berzeviczym.

„Poln. Nachrichten“ dowiadują się, że politycy polscy odnieśli z konferencji w Budapeszcie wrażenie najlepsze. Politycy węgierscy są świadomi ciężkiego położenia Polaków w tej wojnie i mają zrozumienie dla wspólnych interesów. Z naciskiem podkreślano konieczność współdziałania ze stronnictwami niemieckiemi, by stworzyć podstawę do uzdrowienia parlamentu i życia politycznego w Austrji.

Z obu stron wyrażono życzenie, by ze względu na bardzo trudne kwestje, które może już w najbliższej przyszłości trzeba będzie rozwiązać, wzajemne i szczegółowe porozumiewanie się odbywało się często.

Polski Komitet Wykonawczy na Ukrainie.

„Dziennik Kijowski“ z dn. 4 maja donosi:

W dotychczasowym Polskim Komitecie Wykonawczym na Rusi nie były reprezentowane grupy demokratyczne i stronnictwo pracy narodowej. Dnia 23 marca 1918 r. postanowił Komitet zwrócić się do stronnictw z wezwaniem do przeprowadzenia układów, celem skutecznego i szybkiego zwołania zgromadzenia polskiego na Ukrainie i zapewnienia możności do czasu zwołania tego zgromadzenia normalnego funkcjonowania Komitetu. Dnia 27 kwietnia r. b. odbyła się konferencja stronnictw polskich w Kijowie. Uchwały konferencji opiewają:

„Dążąc do zapewnienia przekształconemu na zasadach koalicyjnych polskiemu Komitetowi Wykonawczemu na Rusi możności prawidłowego i owocnego funkcjonowania, ustalają przedstawiciele ugrupowań politycznych następujące zasady:

1. Przekształcony Polski Komitet Wykonawczy ma charakter prowizoryczny. Najbliższem i bezpośredniem jego zadaniem jest ustalenie zasad i opracowanie projektu ustawy o organizacji przedparlamentu polskiego, oraz dołożenie wszelkich starań, aby powyższy projekt w jaknajszybszym czasie przez rząd ukraiński został zatwierdzony i przedparlament zwołany.

2. Koniecznym warunkiem skutecznej obrony interesów polskich na Ukrainie jest nadanie prawa reprezentowania społeczeństwa polskiego w państwie ukraińskiem w dziedzinie spraw narodowościowych jednemu organowi politycznemu, t. j. Polskiemu Komitetowi Wykonawczemu (przedparlamentowi, względnie organom przez niego wyłonionym).

3. Członkowie polscy, zasiadający w centralnych instytucjach ukraińskich, powinni być w swej działalności uzależnieni od Polskiego Komitetu Wykonawczego.

4. W skład dotychczasowego Komitetu Wykonawczego wchodzi 11 członków Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego, 6 członków Bloku Jedności Narodowej, oraz 8 osób bezpartyjnych. Skład powyższy należy zrekonstruować przez kooptację 12 przedstawicieli Naczelnego Komitetu Demokratycznego, 6 przedstawicieli Bloku Jedności Narodowej i 1 przedstawiciela Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego. W ten sposób będą miały wszystkie trzy główne ugrupowania polityczne na Rusi równą ilość członków w Polskim Komitecie Wykonawczym“.

Polski Komitet Wykonawczy przyjął powyższą uchwałę konferencji stronnictw do wiadomości. Stronnictwo narodowo-demokratyczne złożyło oświadczenie, że zgadza się z konieczności na powyższą rekonstrukcję i uważa zrekonstruowany Komitet za prowizorjum, utworzone tylko w celu najszybszego zwołania zgromadzenia czy to w postaci „przedparlamentu“, czy „konstytuanty polskiej na Ukrainie“, czy też, gdyby te nie doszły do skutku, w postaci „Zjazdu organizacyj polskich“ na wzór Zjazdu polskiego w Kijowie z 18—24 czerwca 1917 r.

Na temże posiedzeniu P. K. W., w myśl swojej uchwały z dnia 27 kwietnia r. b., przyjął do wiadomości listy nowych przedstawicieli stronnictw, a mianowicie:

Od grup skupiających się przy Naczelnym Komitecie Demokratycznym pp.: Bromirski Józef, Gawiński Stanisław, dr. Modrzewski Adam, Początkowski Juljan, Popielski Wacław, Redlich Włodzimierz, Smólski Lech, Skarzyński Dymitr, Ułaszyn Henryk, Waligórski Karol, Zagórski Tadeusz, Kalinowski Stanisław.

Od Bloku Jedności Narodowej pp.: Frycz Józef, Horwatt Stanisław, Michałowski Tomasz, Mikulicz Karol, Perre Bolesław, Potocki hr. Franciszek, Russanowski Aleksander, Skibniewski Wiktor, Wołoszynowski Joachim.

Od grup Polskiej Rady Zjednoczenia Międzypartyjnego pp.: Chaciński Józef, Kawecki Józef, Kiernicki Józef, Mocarski Wincenty.

Polski Komitet Wykonawczy na Rusi uznał powyższe osoby za dopuszczone do współudziału w pracach Komitetu na prawach jego członków.

W przededniu decydujących wydarzeń.

Na terenie zachodnim, po ostatnich gwałtownych walkach na południu od Noyon, akcja bojowa osłabła znacznie. Od dwóch dni wojska niemieckie zachowują się tutaj wyczekująco i odpierają silne kontrataki wojsk francuskich i angielskich. Trzeba przyznać, że Francuzi i Anglicy, a zwłaszcza pierwsi, są bardzo dzielnymi żołnierzami, zdającymi sobie jasno sprawę z tego, o co walczą. Wiedzą oni, że powołano ich do szeregów, ażeby walczyli o niespełnione w ciągu 40 przeszło lat marzenia francuskie. Inna rzecz, czy marzenia te są sprawiedliwe, jest jednak faktem, iż żołnierz francuski czyni wszystko, co tylko jest w jego mocy, aby powstrzymać rozwijający się ciągle pochód Niemców. Bije się on jak lew i broni do ostatniej kropli krwi każdego kawałka ziemi ojczystej.

Żołnierz francuski umie cenić swą ojczyznę i gotów jest złożyć najcięższe ofiary ku jej obronie. Niemniej pragnie tego p. Clémenceau, lecz niestety, jest on do dnia dzisiejszego zaślepiony i ciągle jeszcze wierzy w pomoc Anglji i Ameryki. Ani setki tysięcy ofiar ludzkich, ani miljardowe koszty wojenne nie wywierają żadnego wpływu na politykę p. Clémenceau. Stoi on wiernie obok sprzymierzonej Anglji na raz obranem stanowisku i bezustannie głosi, że wojna musi być prowadzoną aż do zniszczenia Niemiec. P. Clémenceau w zaślepieniu swem nie dostrzega, że pcha cały kraj do zguby, w myśl interesów sprzymierzeńca angielskiego. W ciągu czterech lat wojny rząd francuski nie zdołał się opamiętać. Nie widzi on tego, iż Francja, podobnie jak Włochy, a do niedawna Rosja, oraz inni sprzymierzeńcy, są tylko czynnikami, które mają dopomóc Anglji do zwycięstwa. Wojna obecna, jakkolwiek jest wojną powszechną, w rzeczywistości jest tylko wojną angielsko - niemiecką. Anglja dążyła do pokonania Niemiec i usiłuje dokonać tego przy pomocy swych sprzymierzeńców. Jednocześnie ta sama Anglja dąży do zwalczenia aljantów, aby stać się najsilniejszem mocarstwem w Europie. Jednego z ważniejszych swych konkurentów (w Persji), a więc Rosję, już pokonała. Teraz przyszła kolej na Francję i na Włochy.

Poczynając od 21 marca r. b. Niemcy kontynuują ofensywę przeciwko Francji i zajmują coraz to znaczniejsze obszary francuskie. Zacięty opór wojsk francuskich popartych przez Anglików, nie zdołał powstrzymać naporu niemieckiego. Obecnie znowu nastąpiła mała przerwa w niemieckiej akcji zaczepnej z czego skorzystali Francuzi i przeszli do gwałtownych kontrataków. Przerwa w działalnościach niemieckich na zachodzie daje się objaśnić tem, że po ostatnich wspaniałych sukcesach na południu od Noyon wojska niemieckie muszą odpocząć w ciągu kilku dni, aby nabrać sił do dalszej mozolnej pracy. Prawdopodobnie w niedługim czasie znowu nastąpi atak niemiecki, niewiadomo tylko, w którem miejscu frontu. Obecnie piechota francuska stacza bitwy na południowym - zachodzie od Noyon, w okolicy Dommiers i w lesie Villers Cotteret. Wszystkie te natarcia francuskie krwawo odparte zostały przez grupę wojsk niemieckiego następcy tronu.

Jesteśmy w przededniu decydujących wydarzeń. Koalicja i państwa centralne stanęły do walki, która przechylić ma szalę zwycięstwa na tę lub inną stronę.

Ze wspomnień osobistych.

(W petersburskiej medyczno-chirurgicznej Akademji w latach 1866—1872).

Skończyłem klasyczne gimnazjum 7-mio klasowe (bo 8-mej klasy w gimnazjach rosyjskich wówczas jeszcze nie było) w Mińsku litewskim w roku 1866 i udałem się na studja medyczne do Petersburga. Tam zamieszkałem razem z kolgą H. u wdowy po pułkowniku Kr., „korzennej“ (rodowitej) Polki, która zachęcając do wynajęcia pokoju za bardzo przystępną cenę (6 rb. miesięcznie wraz z usługą i samowarem), upewniała nas, że „nadąć siebie nie pozwoli“, co miało oznaczać: oszukać się nie dam. To zwykły żargon Polek petersburskich słabszej inteligencji, oddawna zamieszkałych w północnej stolicy, a niby broniących się od zrusyfikowania.

Nas, Polaków, chcących wstąpić do Akademji medycznej, było przeszło 60-ciu. Pochodziliśmy wszyscy przeważnie z Litwy i Białorusi, a że murawiewowskie 10% dla „katolików“ (tak nazywano Polaków) działało w pełnej sile — musieliśmy poddać się egzaminowi konkursowemu, by zająć 14 wakansów (tylko) przeznaczonych dla nas, bo tylu Polaków miało skończyć w tym roku studja. Więc prawie 50-ciu z nas będzie odpalonych. Wypadnie rok ten stracić, bo wstąpić do innych wyższych uczelni już będzie za późno. Sytuacja tragiczna dla biednej przeważnie młodzieży w obcym kraju.

„Dura lex — sed lex“... Zasiadamy do egzaminów piśmiennych: z łaciny na temat historyczny (mnie wypadło: „De origine bellorum Punicorum“) i języków nowożytnych do wyboru — francuski, niemiecki, lub angielski. Przeznaczono nam 4 godziny do opracowania tematów w sali konferencyjnej (tak zwany „konfierenc - zał“) pod ścisłym dozorem inspektora Akademji, baczącego pilnie, by nie było nadużyć. Po skończeniu prace nasze zabrano do oceny profesorów, ci zaś oceniali wartość ich orzeczeniami: „sufficit“, albo „maxime sufficit“, co oznacza — dobrze, albo bardzo dobrze, zaś „non sufficit“ — źle.

Wykłady rozpoczęły się — a my, Polacy, jako nie mający praw wobec 10%, czekamy z upragnieniem nowego roku, po którym znajdzie się miejsce dla owych 14-tu szczęśliwców-„katolików“, przed którymi otworem staną podwoje upragnionej uczelni... Zaś do tego czasu uczęszczać na wykłady nie mamy prawa, jako jeszcze nie zaliczeni w poczet studentów.

By prędzej dowiedzieć się o naszych losach — poradzono mnie i koledze H., z którym mieszkałem, podać na najwyższe imię prośbę, którą w istocie zanieśliśmy do kancelarji cesarskiej. Wśród wielu petentów oczekujących na audjencję u ks. Dołgorukiego, przyjmującego podania, pytam urzędnika dyżurnego, kiedy też dostaniemy odpowiedź na nasze prośby wobec naglącej sprawy i krótkiego czasu pierwszego semestru. Odpowiada mi: „Proszę zajrzeć do tej grubej książki w poczekalni, gdzie są wpisane podania i rezultat ich. Zaglądam i stwierdzam, że decyzje czasami następują po... 5-ciu latach. A nam przecie chodzi o rezultat natychmiastowy. Sytuacja niemal tragiczna — rok bieżący stracimy, gdyż kołatać do innych uczelni już za późno...

Zasmuceni przeklinamy Murawjewa i czekamy cierpliwie, uprawiając literaturę powieściową.

Po 2-ch miesiącach otrzymujemy przez policję wezwanie do stawienia się w „tajnej kancelarji prezydenta Akademji“. Dyrektor kancelarji, znany polakożerca o polskiem nazwisku, z ogromną pasją ogłasza, że kolega H. nie może być przyjęty do Akademji i nigdzie w tym roku, ponieważ nie zdał dobrze egzaminów, przytem wymyśla mu, jak śmiał fatygować najwyższe imię; ja zaś będę przyjęty na otwierający się wakans. Kolega H. był zrozpaczony, gdyż wiedział, że egzamin zdał, a jak się okazało — odmowa nastąpiła tylko dla zamaskowania barbarzyńskich 10%, do czego władze nie miały sumienia przyznać się oficjalnie.

Poradzono koledze H. probować szczęścia: dać 25 rb. pisarzowi Agansonowi, który odbiera „bumagi“ i pocztę — a on już to urządzi.

Przekupiony protektor powiada koledze H.: „Dobrześ pan trafił, bo jeszcze „bumagi“ z ministerjum nie zapisałem do dziennika; zniszczę na poczekaniu nieprzychylną dla pana odpowiedź. A teraz idź pan do referenta konferencji „statskiego sowietnika“ Morozowa, który tam siedzi w białych płóciennych spodniach (pomimo zimy) i nazwij go pan „prewoschoditielstwem“, podając nową prośbę o przyjęcie.

I tak się stało. Pan referent w białych spodniach ugłaskany tytułem „prewoschoditielstwa“, który mu się wcale nie należał, sprawdziwszy dobry stopień na egzaminie piśmiennym petenta, złożył dokumenty do decyzji konferencji Akademji. Decyzja wypadła pomyślnie i mój kolega H. został przyjęty w poczet studentów pomimo ostrego zakazu ministerjum wojny...

Oto prawdziwe zdarzenie, charakteryzujące carski biurokratyzm i moc łapówki, przekreślającej postanowienia wyższych władz. Na 1500 akademików na 5-ciu kursach w Akademji medycznej, która wówczas nosiła miano „Imperatorskoj medyko - chirurgiczeskoj Akademji“, obecnie zaś ma nazwę „wojenno - medycznej Akademji“, nas Polaków było 150, w tem kilkunastu Litwinów, Żmudzinów i Białorusinów. Żyliśmy towarzysko tylko między sobą, nie łącząc się wcale z moskalami, którzy jednakże nie byli dla nas wrogo usposobieni. Mieliśmy i kilku żydów z Królestwa, uznających siebie za Polaków wyznania mojżeszowego, ale było też i kilku nieprzejednanych Litwaków, głośno manifestujących swe sympatje dla Rosjan. Mieliśmy własną czytelnię z obfitym księgozbiorem powieściowym polskim, ale przechowywanym skrycie dla uniknięcia prześladowań.

Zbieraliśmy się na obiady wspólne u zacnej matrony, Białorusinki-katoliczki, Ryżowej, utrzymującej jadłodajnię. Pani Ryżowa, mając na usługi Szwedkę, Ścieszę, nauczyła ją mówić po polsku i w tym tylko języku porozumiewała się z nami ta sympatyczna dziewczyna. Za obiad, złożony z 2-ch obfitych mięsnych dań płaciliśmy po 6 rb. miesięcznie (błogie to były czasy!), a wieczerza wigilijna i święcone wielkanocne — gratis dla stałych stołowników.

Dok. nast.

Dr. Z. M-ski.

stwa. Walki rozgorzały na znacznej części terenu zachodniego. Cały świat spogląda na te zapasy z zapartym oddechem i wyczekuje ostatecznej decyzji, która położyłaby wreszcie kres temu strasznemu rozlewowi krwi.

Zjazd ratowniczy.

DZIEŃ DRUGI.

Posiedzenie poranne.

Niedzielne posiedzenie poranne rozpoczął referat delegata lubelskiego głównego Komitetu ratunkowego, p. **Smolińskiego** z Lublina o działalności ratowniczej w okupacji austrjackiej w ciągu ostatnich lat prawie czterech.

Dr. Tadeusz Kopeć:

Referent porusza sprawę śmiertelności dzieci, omawia przyczyny, dla których jest ona tak wielką i wreszcie wskazuje, co czynić należy, aby ją zmniejszyć.

Przyczyny dadzą się, zdaniem autora, sprowadzić do pięciu najważniejszych: 1) brak oświaty i bieda wśród warstw pracujących, 2) brak wszelkiej ochrony macierzyństwa, 3) brak specjalnej opieki nad dziećmi nieślubnemi i 4) brak należytej opieki nad dzieckiem zdrowem i dzieckiem chorem wogóle.

Przechodząc następnie do walki ze śmiertelnością dzieci, referent podkreśla wielkie zalety opieki otwartej, niedocenianej w społeczeństwie naszem i zatrzymuje się dłużej nad organizacją i działalnością stacyj opieki nad dziećmi. W konkluzji referent dochodzi do wniosku, że czas jest wielki, ażeby organizację planowej akcji ratowniczej ujęły w swe ręce gminy, jako najmniejsze jednostki prawno - polityczne i tworzyły specjalne wydziały sprawie opieki nad dziećmi poświęcone.

Dr. Kopeć zakończył referat swój wnioskiem następującym:

Zjazd ogólnokrajowy instytucyj ratowniczych i dobroczynnych stwierdza, że śmiertelność dzieci jest w kraju niezmiernie wielka, że dużą winą jest tutaj brak planowej i systematycznej akcji ratowniczej, opartej na fundamentach stałych i odpowiedzialnych, że należy dążyć do utworzenia we wszystkich gminach wydziałów, specjalnie opiece nad dziećmi poświęconych i zwraca się do państwowych władz polskich z gorącą prośbą o jaknajenergiczniejsze poparcie tych instytucyj samorządowych w usiłowaniach zwalczania śmiertelności przez udzielanie kredytów i planowanie akcji ratowniczej, obejmującej cały kraj.

P. Neronowicz-Szpilewska.

W całogodzinnym referacie dowodziła, jak żywy i gorliwy udział w pracy na polu dobroczynności i ratownictwa brała kobieta polska od wieku. Prelegentka wymieniła wszystkie instytucje i towarzystwa, wszystkie zakłady dobroczynne, założone i kierowane przez kobiety, wymieniła setki nazwisk dzielnych działaczek i powołując się na ich zasługi, przedstawiła wniosek następujący:

„1) Zorganizowanie szkoły dobroczynności specjalnie dla kobiet.

2) Stworzenie sekretarjatu wszystkich instytucyj ratowniczych kobiecych.

3) Zwrócenie się do miarodajnych instancyj polskich o przyznanie kobietom prawa wyborczego czynnego i biernego w samorządzie".

Dr. Stefan Rottermund

odczytał następnie referat o opiece społecznej na terenie szkół, oraz o jej wyjątkowych potrzebach, wywołanych przez wojnę, kończąc go wnioskiem następującym:

Podkreślając: a) obowiązek państwa i gmin rozciągnięcia stałej opieki nad zorganizowaną w skupiskach szkolnych dziatwą i młodzieżą w wieku szkolnym (do lat 10), przez zakładanie odpowiednich szkół dla chorych gruźliczych, niedorozwiniętych, małozdolnych i t. p. (burs, zakładów specjalnych zamkniętych, a głównie łącznie z opieką dobroczynną prywatną (Koła szkolne) przez świadczenia dobroczynne, udostępniające w najszerszym zakresie ubogim naukę szkolną; b) obowiązek państwa i gminy wobec wyjątkowych klęsk wojny i na skutek tego dezorganizacji życia społecznego przyjścia z natychmiastową pomocą istniejącym w kraju instytucjom opieki nad dziatwą i młodzieżą szkolną, które obok przewidzianych powyżej zadań ratować muszą młode pokolenie przed żywiołową grozą przez żywienie w szkołach, wysyłanie na kolonje i półkolonje, zaopatrywanie w odzież i t. p. Zjazd ogólnokrajowy instytucyj dobroczynnych i ratowniczych uchwala: 1) zwrócić uwagę odpowiednich władz państwowych i komunalnych w kraju na konieczność szybkiego zrealizowania organizacji opieki stałej nad ubogą dziatwą szkolną do lat 18, bądź samodzielnie, bądź łącznie z przedstawicielami istniejących lub specjalnie powołanych do życia dobroczynnych instytucyj społecznych; 2) zwrócić uwagę odpowiednich władz państwowych i komunalnych na nieodzowną potrzebę szybkiego preliminowania na akcję ratunkową na czas najbliższy zapomogi dla istniejących instytucyj opiek szkolnych (Koła szkolne sekcji kół szkolnych wydz. szkolnego magistratu miasta Warszawy, Koła opieki macierzyńskiej Polskiej Macierzy Szkolnej, bursy, Tow. opieki nad młodzieżą, kolonje, półkolonje i t. d.) koniecznych kredytów, gdyż wobec wzrastających trudności wyrównania ofiarności publicznej deficyt na najbliższy rok szkolny w przybliżeniu przekroczy 4,600,000 mk., 3) w celu racjonalnego zadośćuczynienia potrzebom chwili uznać za wskazane jaknajszybsze scentralizowanie akcji prywatnej, jaka na szeroką skalę samorzutnie w karju już powstała, 4) zwrócić uwagę krajowych instytucyj dobroczynnych, prowadzących dział ratowania dzieci na konieczność objęcia swą akcją dziatwy szkolnej do lat 18, jako znajdującej się w specjalnych warunkach niewspółmiernych z warunkami życia dziatwy i młodzieży, nieuczęszczającej do szkół.

Posiedzenie popołudniowe,

rozpoczęte o godz. 3 i pół, przeciągnęło się do godz. 8-ej wiecz. wśród bardzo ożywionych rozpraw nad referatami i wnioskami, przedstawionemi przedpołudniem.

Naczelnik wydziału opieki nad dzieckiem i matką w ministerjum opieki społecznej, dr. **Schoenaich**, wśród obrad nad wnioskami d-ra Kopcia, przestrzegł, aby zjazd nie występował do rządu z żądaniami zapomóg zbyt wielkich, gdyż budżet żadnego państwa nie jest zdolny pokryć wszystkich zapotrzebowań w zakresie dobroczynności, że więc społeczeństwo nie może zapominać o swoich obowiązkach, że nie może zaniechać ofiarności, że niezbędna jest działalność ubezpieczeń społecznych. Dalej dr. Schoenaich oświadczył, że ministerjum, nie mogąc w naszych warunkach pozostawiać całej akcji społeczeństwu (jak się to dzieje w Anglji), już w najbliższej przyszłości zajmie się urządzeniem zakładów opieki nad dziećmi występnemi, niewiadomego pochodzenia i nad podrzutkami.

Dr. Sch. dodał, że projekty d-ra Kopcia odpowiadają zamierzeniom ministerjum.

P. dr. **Szczawińska** zaproponowała wniosek, żądający od ministerjum przyznania „Kropli mleka" w Warszawie zasiłku w wysokości 10,000 mk. miesięcznie.

P. K. **Koralewski** objaśnił, że Warszawa wydaje na opiekę nad dziećmi 5 miljonów marek rocznie.

Adw. **Korenfeld** w gorącem przemówieniu zwracał uwagę na ten fakt smutny, że w czasie wojny zbyt często zdarzają się wypadki występków, popełnianych przez dzieci rodziców inteligentnych, a tymczasem nie posiadamy wcale zakładów poprawczych dla takiej młodzieży, której nie sposób oddawać do zakładów ogólnych. Mówca żądał zatem, aby rząd zakład taki założył.

Ks. **Sapieha** odpowiedział, że prezydjum zjazdu wniosek p. Korenfelda prześle rządowi w tem przekonaniu, że ministerjum opieki społecznej zakład żądany założy z funduszu 9-cio miljonowego.

Wśród dalszej dyskusji nad sposobami, jak ministerjum ma popierać dobroczynność i ratownictwo, ks. **Sapieha** oświadczył, że R. G. O. posiada dane co do potrzeb na opiekę nad dziećmi, że dalej gromadzić je będzie, a zatem może ona przyjść rządowi z pomocą i wskazać, gdzie i ile dać należy.

Wieś w akcji ratowniczej.

Oto tytuł referatu, wygłoszonego przez ks. Sapiehę. Mówca dowiódł, na zasadzie danych cyfrowych, że gdy w Warszawie i Łodzi wydatki na cele ratownicze wynoszą 45 m. na mieszkańca rocznie, pomoc mieszkańców wsi, tak dla wsi jak i dla miast wynosi **zaledwie trzy marki**.

P. **Leopold Rutkowski**, delegat polski na Ukrainie wysyła do kraju kilka tysięcy dzieci, pochodzących z Polski, prosi więc o przygotowanie schronisk dla nich.

Prośba ta wywołała dyskusje na temat, jak zorganizować umieszczenie dzieci po wsiach, przyczem zwrócono uwagę na to, że włościanie braliby dzieci z miast chętnie, gdyby mogli dać im odzież i obuwie, których właśnie nie posiadają.

Ksiądz **Mauersberger**, powołując się na to, że niektórzy mówcy pragnęli, aby rząd wydał prawa, zmuszające wieś do ofiarności, przestrzegał, że winniśmy trzymać się zasady: „rząd sprawny, a naród mocny", gdyż dopóki naród polski nie zrozumie swoich obowiązków obywatelskich, żadne prawo nie zmusi go do tego, gdyż nauczono się prawo obchodzić.

Posiedzenie zakończyły przemówienia p. **Bojanowskiej** i innych w sprawie przyznania kobietom równych praw w samorządzie.

DZIEŃ TRZECI.

Wczorajsze obrady poranne rozpoczęto od referatu w sprawie założenia centrali regestracyjnej i statystycznej.

Przedstawiła go komisja organizacyjna Zjazdu.

Społeczeństwo nasze odznaczało się zawsze wielką ofiarnością i hojnością na cele dobra publicznego. Jednak można zauważyć brak dwóch kardynalnych warunków racjonalnego prowadzenia akcji dobroczynnej. Oto nie posiadamy: statystyki osób, korzystających z opieki i nie mamy wiadomości o istniejących w kraju instytucjach dobroczynnych. Są to braki bardzo dotkliwe. Instytucje dobroczynne u nas są tworzone dość chaotycznie, działają w odosobnieniu, a nawet analogiczne nie wiedzą jedne o istnieniu drugich. Wytworzenie pewnego skoordynowania instytucyj bez jakiegokolwiek jednak skrępowania samodzielności ich, byłoby bardzo korzystne dla całej akcji dobroczynnej, czego dowodzi praktyka państw europejskich. W połowie przeszłego wieku powstało w Londynie z inicjatywy M. Goshena, prezesa „Local Governement Board" T-wo „Charity Organisation Society", stworzone, jak powiada inicjator, nie po to, aby dorzucać nową jednostkę do masy instytucyj dobroczynnych, lecz w tym celu, ażeby dać możność orjentowania się w mnóstwie tych instytucyj. W Niemczech istnieje Towarzystwo „Deutscher Verein für Armenpflege und Wohltätigkeit" mające analogiczne zadania. Na wzór angielskiego Towarzystwa powstało w Paryżu „L'Office Central des oeuvres de bienfaissance". Organem jego jest „Revue filantropique". Biuro Centralne w Paryżu założone w r. 1890 ma za zadanie udoskonalanie pomocy, zbieranie danych o ubóstwie, oraz wiadomości o instytucjach dobroczynnych. W tym celu biuro prowadzi stałą regestrację instytucyj dobroczynnych, zbiera dane statystyczne o wsparciach, pomaga do tworzenia nowych instytucyj, których potrzeba daje się odczuwać, udziela informacyj i porad co do instytucyj dobroczynnych i co do systemów, oraz metod opieki.

My, niestety, z powodu długotrwałej niewoli nie mogliśmy stworzyć instytucji, którąby miała możność i prawo zbierać materjał o instytucjach dobroczynnych. Obecnie jednak, jeżeli pragniemy, ażeby organizacja nasza dobroczynności i opieki społecznej rozwijała się i doskonaliła, ażeby stanęła na poziomie nie niższym, niż w zachodniej Europie, musimy stworzyć instytucję, o jakiej mowa. Instytucja ta, jako centrala statystyczno - regestracyjna mogłaby istnieć przy R. G. O., która posiada stosunki z całym krajem i może przez swe organy okazać wielką pomoc przy zbieraniu danych statystycznych i potrzebnych informacyj.

Wobec tego komisja organizacyjna Zjazdu przedstawia następujące wnioski:

1) Zjazd uznaje za konieczne utworzenie w jaknajkrótszym czasie centrali statystyczno-regestracyjnej dobroczynności.

2) Zjazd uważa za pożądane, aby instytucja ta była utworzoną przy R. G. O. i w tym celu uchwala, ażeby prezydjum Zjazdu weszło w porozumienie z R. G. O.

3) Opracowanie regulaminu dla centrali i kwestjonarjusza dla instytucyj dobroczynnych Zjazd przekazuje prezydjum R. G. O z prawem kooptacji z tem, że dane statystyczne i spis instytucyj będą podawane do wiadomości za pośrednictwem organu własnego lub wybranego przez prezydjum R. G. O.

Przedstawiony przez p. Kazimierza Koralewskiego projekt utworzenia centrali wywołał b. ożywione rozprawy i ogólne uznanie.

Gorąco popierał go ks. Mauersberger. Dr. Sachs z Łodzi zalecał aby we wszystkich miastach utworzono biura statystyczne, dodając, że w niektórych miastach należących do Związku miast, biura takie już utworzono, lub statystykę zaczęły prowadzić magistraty.

O godz. 11¼ przystąpiono do obrad nad wnioskami, złożonemi na Zjeździe.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 18-go czerwca 1669 r. Książę Michał Wiśniowiecki obrany królem polskim.

1792 r. Pomyślna bitwa z Moskalami pod Zieleńcami.

1815 r. Bitwa pod Waterloo.

Imieniny. Dziś Marka M.
Jutro Serwacego M.

Zebrania. Dziś odbędą się następujące zebrania: Członków Związku właścicieli pracowni obuwia chrześcijan, o godz. 8 wiecz., Kopernika 14 m. 1, na którem omawiana będzie sprawa wyrobu tańszego obuwia na zimę.

Pamiątki po królu Janie III.

W r. 1914 rozeszła się w Warszawie wieść, że pamiątki po królu Janie III Sobieskim i po królowej Marysieńce, złożone w pałacu w Wilanowie, wywieziono. Dokąd? nie wiedziano i nikt nie mógł dać odpowiedzi na to pytanie, gdyż właściciel Wilanowa, p. Ksawery hr. Branicki, wyjechał do Rosji.

Po wycofaniu się Rosjan z ziem polskich wielu patrjotom nasuwała się obawa, czy cenne pamiątki nie zostały wywiezione do Rosji i czy stamtąd powrócą.

Obawy te wzrosły z chwilą, gdy rządy w Rosji objęli bolszewicy, którzy nie szanują żadnych pamiątek.

Możemy obecnie podzielić się z naszymi czytelnikami wiadomością uspokajającą.

Oto na odpowiednie zapytanie, Ksawery hr. Branicki dał współpracownikowi naszego pisma odpowiedź następującą:

— Zbiory wilanowskie znajdują się w bezpiecznem przechowaniu. Do Rosji ich nie wywiozłem... W swoim czasie znowu wszyscy oglądać je będą mogli w Wilanowie.

Oczyszczanie miasta.

Ogólne oczyszczanie miasta ukończono już w okręgach 4, 8, 9, 11 i 15.

Szpitale dla zakaźnych.

Magistrat rozpoczął starania o pozwolenie na urządzenie szpitalów dla zakaźnych w dawnej szkole junkierskiej na Pradze, oraz w koszarach huzarów w Łazienkach.

Zadrzewianie miasta.

Magistrat wyjaśnia, że zadrzewianie miasta nie może obecnie odbywać się tak, jak dawniej, z przyczyny drożyzny palów, do których przywiązywane są młode drzewka, oraz z powodu braku wiązadeł. Na kresach miasta [illegible] pale kradnie.

Szkoły miejskie.

Magistracki wydział szkolny zajęty jest obecnie poszukiwaniem lokalów na pomieszczenie kilkudziesięciu szkół miejskich.

Woźni w magistracie.

Obecnie w biurach magistrackich pracuje 867 woźnych, których utrzymanie pochłania znaczne sumy.

Część tych woźnych pełni dyżury w biurach, druga część zaś zajęta jest roznoszeniem listów i papierów z jednego biura do drugiego.

Zwrócono uwagę na to, że pisanie listów urzędowych, jednego wydziału do drugiego, dawanie odpowiedzi na nie i przesyłka, pochłaniają wiele czasu i że taka wymiana zdań może być snadnie zastąpiona przez rozmowę telefoniczną.

Z tego powodu we wszystkich biurach miejskich zamierzono umieścić aparaty telefoniczne do użytku służbowego.

Rozmowy telefoniczne pozwolą na zmniejszenie ilości woźnych a więc i na oszczędność w wydatkach na ich utrzymanie.

Nagroda konkursowa.

Konkurs imienia dr. Dobrzyckiego za najlepszą pracę z dziedziny klimatologji i balneoterapji doczekała się obecnie rozstrzygnięcia.

Nagrodę w sumie rb. 600 przyznano za pracę pod godłem: „Suum cuique".

Autorem jej okazał się dr. Teodor Heryng.

Powrót z Rosji.

Z Moskwy powrócił do Warszawy po trzyletniej przymusowej nieobecności dr. A. Szwarc. W Moskwie zarządzał on oddziałem ocznym warszawskiego szpitala Ujazdowskiego i był jednym z organizatorów pomocy okulistycznej dla rzesz wygnańczych w Wydziale zdrowotnym Komitetu Polskiego.

Wobec drożyzny obuwia.

W niektórych składach z obuwiem wystawiono w oknach mniej modne obuwie t. zw. francuskie, obecnie nienoszone, oczywiście, w cenie odpowiednio niskiej, bo nieprzekraczającej nawet 100 mk. za parę.

Niektórzy pomysłowi nabywcy obuwie takie oddają do przerobienia na obuwie bardziej modne.

Za przeróbkę szewcy warszawscy przeciętnie żądają marek czterdzieści.

Naogół szewcy warszawscy uskarżają się coraz częściej na zastój handlowy, wywołany bezwątpienia szaloną drożyzną obuwia. Niektóre nawet składy z obuwiem zaprowadziły wyrób sandałków drewnianych, które cieszą się coraz większem uznaniem wśród publiczności warszawskiej.

Bielizna papierowa.

Przed wojną, gdy płócienna bielizna była tania, podrzędniejsze sklepy, sklepiki i... mydlarnie zawalone były kołnierzykami, mankietami i półkoszulkami papierowemi, przyczem były one właściwie wyrabiane z perkalu, naklejonego na papier.

W czasie wojny cena bielizny poczęła sięgać bajońskich rozmiarów, wobec czego wzgardzona dawniej bielizna papierowa stała się poszukiwaną już nie tylko przez biedaków, lecz nabywali ją nawet eleganci, poczem bielizna znikła ze sklepów.

Obecnie ktoś wypuścił na sprzedaż prawdziwie papierowe kołnierzyki, t. j. zrobione z samego papieru.

Wiedząc dobrze, że tego rodzaju kołnierzyk może służyć tylko na godzinę, właściciele sklepów pojedyńczych kołnierzyków nie sprzedają, a wymagają, aby nabywca kupił odrazu conajmniej tuzin za 6 mrk. 50 fen.

Echa pogrzebu ś. p. B. Leszczyńskiego.

Prasa żydowska zaznacza, że w pogrzebie Bolesława Leszczyńskiego uczestniczyła delegacja aktorów żargonowych, którzy też złożyli wieniec z napisem w języku polskim.

Nadużycie reklamy.

Od jednego z czytelników otrzymujemy notatkę następującą:

Na wystawach niektórych zakładów golarskich w okolicy al. Jerozolimskich i Brackiej wymalowano taksę za golenie i strzyżenie.

Według owej taksy opłata za ogolenie wynosi 30 fen. Jakież jednak było moje żdziwienie, gdy po uskutecznieniu tej czynności przez golarza zażądano odemnie 80 fen. Dlaczego? Oto fryzjer oświadczył, że trzeba mi było powiedzieć wyraźnie, że chcę być ogolonym za 30 fen.

Wskazówkę tę zapamiętałem sobie i następnym razem udałem się, ale już do sąsiedniego zakładu, również zapowiadającego golenie za 30 fen., i zgóry oświadczyłem, że chcę być ogolonym za oznaczoną na szybie cenę.

Fryzjer owinął mnie w brudną ścierkę, przy mydleniu twarzy pochlapał ubranie, ogolił tylko część twarzy i oświadczył, że jest to robota za 30 fen. Po tem ogoleniu musiałem udać się do innego fryzjera, nie 30-fenigowego i zapłacić 50 fen. za ogolenie już „ogolonej" twarzy.

Sądzę, że zawodowa korporacja fryzjerska powinna zainteresować się tego rodzaju etyką zawodową.

Podrożenie biletów.

Na stacji kolejki Mareckiej wywieszono zawiadomienie, że od onegdaj podwyższono cenę biletów w tym stosunku, iż do Radzymina kosztuje obecnie bilet I klasy 3 m. 70 f. (poprzednio 2.90 m.), II klasy 2 m. 40 f. (dawniej 1.90 m.).

Udaremniona wyprawa włamywaczy.

Wczoraj o zmierzchu, przechodząc przez plac Żelaznej Bramy, przodownik II sekcji m. m., p. Tuszyński, zauważył na dachu budynku „Wielopola" sylwetkę jakiegoś osobnika. Ponieważ o tej porze wszystkie bramy i sklepy „Wielopola" są zamknięte, zrodziło się podejrzenie, że ów człowiek na dachu — to złodziej.

Zorganizowawszy sobie z milicjantów i stróży odpowiednią pomoc, p. Tuszyński udał się na poszukiwania. W czasie tych poszukiwań po strychach i różnych komórkach bazaru, dwóch osobników zdążyło uciec, dwóch zaś udało się ująć w jednym ze sklepów z obuwiem.

Są to dwaj bracia Nejmanowie, zamieszkali pod nr. 25 przy ul. Krochmalnej.

Na miejscu znaleziono całą kolekcję narzędzi złodziejskich, służących do otwierania zamków i do łamania pancerzy żelaznych.

Na wieść o tej obławie, na placu Żelaznej Bramy zebrał się tłum złodziejów, którzy usiłowali odbić aresztowanych.

ŁÓDŹ.

Est modus in rebus.

—o—

Rozporządzenie policyjne, dotyczące zakazu wypiekania ciast nietylko z mąki, ale co ją przypomina, wywołało formalny popłoch wśród zawodowych pożeraczy tych smakołyków, ale bynajmniej nie wśród cukierników, którzy trzymają się zasady: est modus in rebus czyli „jest moda na rebusy".

Łamigłówka polega na tem, że o ile wiadomy nam jest już chemiczny skład kawy (dwubobkan kozianu) i dzisiejszego ciastka (dwupiaszczan kartofla), to napewno nieodgadnie nikt składu ciastka, jakie wypadnie nam spożywać w niedalekiej przyszłości.

Osobista godność płaskiego gadu ambicji nie pozwala nam na chodzenie w trepach, ponieważ zbyt przejrzystą byłaby kontrola używalności mydła. Możemy łatwo obejść się bez perfum, których zalatująca wonność zbyt jawnie zdradza rodzaj zajęcia danej osoby lub jej opiekuna — paskarza. Ale trudno będzie obejść się bez ciastek, tego „najtańszego" pożywienia, bez którego zarówno codzienni ich pożeracze jak i panowie cukiernicy żyć nie mogą.

Słyszałem o pewnym piekarzu w małem miasteczku, który wezwany został do rabina, ponieważ wyrabiał zbyt nikłe obwarzanki w cenie 2 groszy.

— Ile cię kosztuje dziura, którą ciastem oblepiasz?

— Nic, proszę rabina.

— Od dzisiejszego dnia masz robić większe dziury w obwarzankach.

Życzenie rabina stało się zadość.

Oczywiście było to przed wojną. Dzisiejsi piekarze są mniej wspaniałomyślni, albowiem est modus in rebus.

A rydwan postępu „ersatzowego" posuwa się szybko z jakością, odwrotnie proporcjonalną do odporności naszych żołądków.

Ish.

—x—

Kronika łódzka.

—:—

Wieś dla dzieci.

Komitet „Wieś dla dzieci" w lecie bieżącym zwrócił główną uwagę na podanie opieki i pomocy zubożałej dziatwie inteligencji, która dotychczas z wywczasów nie korzystała, dając pierwszeństwo ubogiej dziatwie łódzkiego proletarjatu. Mając na uwadze, iż inteligencja polska w ostatnim czasie — wskutek nadmiernej drożyzny i nikłych zarobków—popadła w wielkie ubóstwo, graniczące w wielu wypadkach z nędzą, komitet postanowił zwrócić się do inteligencji prowincjonalnej i ziemiaństwa, z gorącą prośbą o nadsyłanie zgłoszeń o dziatwę rodzin inteligentnych na przeżywienie przez czas letni. — Zgłoszenia o przyjęcie dzieci — bodaj pojedyńcze — kierować należy do komitetu „Wieś dla dzieci" przy łódzkiej miejscowej Radzie Opiekuńczej.

Nieczynne ambulatorja.

Z dniem wczorajszym ambulatorja dla dzieci szkół miejskich zawiesiły swoją działalność na cały czas ferji.

Z Tow. lekarskiego.

W środę, dnia 19 b. m. o godz. 7-ej odbędzie się posiedzenie członków Towarzystwa lekarskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) odczyt o odczynie Wassermana, 2) sprawozdanie półroczne z przychodu dla chorych na guzy.

Związek urzędników, ewakuowanych instytucji państwowych.

Związek łódzki pozostałych urzędników i oficjalistów Polaków, ewakuowanych instytucji państwowych podaje do wiadomości, że kwestjonarjusze członków wysłane do komisji urzędniczej Państwa Polskiego niedowołanie w końcu bieżącego tygodnia.

Tow. „Lokator".

Zarząd Towarzystwa „Lokator" na wczorajszem swem posiedzeniu postanowił między innemi powierzyć tymczasowo adw. Zemlowi zorganizowanie porad prawnych, oraz rozpatrywanie sporów między lokatorami, a właścicielami domów w razie dobrowolnego ich zgłoszenia się.

Składkę członkowską na rok 1918 postanowiono pozostawić dotąd obowiązującą, t. j. jedną markę wpisowego dla nowowstępujących, oraz 3 marki składki rocznej. Byli członkowie, oraz nowozapisujący się proszeni są o opłacanie składek w kancelarji Towarzystwa przy ulicy Piotrkowskiej nr. 84 (prawa oficyna, drugie wejście, I piętro) w godzinach między 10 a 1 w południe. Tamże przyjmowane są wszelkie słuszne zażalenia na nieprawidłowe wymagania właścicieli domów.

Stow. wzaj. pomocy pracowników handl.

Przypominamy, że dziś, 18 czerwca r. b. w Stowarzyszeniu wzajomnej pomocy pracowników handlowych (Al. Kościuszki nr. 21) o godz. 4 po południu odbędą się wybory: 1) zarządu i komisji rewizyjnej, 2) komisji dla opracowania ustawy i 3) 9-ciu członków sądu koleżeńskiego.

Zarząd uprasza członków o jaknajliczniejsze i punktualne przybycie.

Echa loterji fantowej.

Sekcja V wielkiej kwesty „Ratujmy dzieci" zawiadamia wszystkich posiadaczy losów wygrywających, którzy fantów na miejscu nie odebrali, że fanty te za okazaniem losu z numerem wydawane będą w lokalu przy ul. Piotrkowskiej nr. 74 (skład Geyerów) w środę pomiędzy godz. 11—2 po poł.

Dla posiadaczy żółtych bonów na losy zorganizowane będzie w tymże lokalu w środę w godz. 11 —2 po południu dodatkowe losowanie.

W sprawie zabójstwa naczelnika dzielnicy policyjnej.

Dotychczas nie udało się ustalić powodów ani sprawy zabójstwa naczelnika dzielnicy policyjnej 18-go rewiru. Mieszkańcy domu, około którego popełniono zabójstwo, opowiadają, że zaraz po zabójstwie, kiedy wybiegli na ulicę, zauważyli dwóch uciekających ludzi.

Wobec tego, że o 2 godziny później popełniono napad rabunkowy na biuro tramwajów podmiejskich, istnieje podejrzenie, że bandyci zastrzelili naczelnika dzielnicy, ażeby policję zająć poszukiwaniem morderców, a samym móc się ukryć.

Ustalono, że trzeci bandyta pochodzi z dzielnicy, w której dokonano zabójstwa. Ustalono także, że ten bandyta brał udział w kilku napadach.

Kradzież.

W nocy z soboty na niedzielę do składu obuwia Lewkowicza (Srebrzyńska 2), dostali się złodzieje i ukradli obuwie wartości około 40,000 mk.

—?—

Popis szkoły śpiewu
Marji Kamińskiej-Latoszyńskiej.

Trudno co prawda w niespełna rok pochwalić się dorobkiem pracy pedagogicznej, mając do rozporządzenia tak mało wdzięcznych materjałów głosowych, a i trudne jest zadanie sprawozdawcy, mającego wyrokować o postępach ucznia, którego przedtem nie słyszał. To pewne, że bez żadnych zapowiedzi tego, co ma być, a czego zazwyczaj się nie daje. Przed niedawnym czasem otworzona szkoła śpiewu przedstawiła pierwsze wyniki pracy, wystawiające p. Kamińskiej-Latoszyńskiej chwalebne świadectwo, a nowej szkole pozwalają wyrokować powodzenie.

W popisach uczenic ujawniła się jednolitość metody nauczania, poprawność dykcji i rozwijanie w adeptkach sztuki wokolnej poczucia muzykalności, tego podstawowego czynnika w nauce sztuki muzycznej. Za przykład stawiam p. Russakównę, jedną z najbardziej uzdolnionych uczenic szkoły, rozporządzającą dźwięcznym mezzo-sopranem i zdradzającą dużo poczucia artystycznego. Pracy przed sobą ma oczywiście wiele zarówno dla wyrównania skali w całej jej rozciągłości jak i poprawienia fatalnej dykcji, a w szczególności litery *r*.

Duszę muzykalną, przy nierozwiniętym jeszcze głosie o dość krótkim oddechu, wykazała p. Lindenfeldówna.

Materjałem na śpiewaczkę koloraturową jest panna Laskowska, ujawniająca czystość w intonacji i łatwość techniczną.

Miłe wrażenie zrobił śpiew p. Szenwitzowej, która wykazała w „Grajku" Żeleńskiego i pieśni Marczewskiego umiejętność wnikania w ducha kompozycji.

Wreszcie dużo sentymentu obok zalet głosowych ujawniła p. Stanisława Romanowska.

Do popisów towarzyszyła na fortepianie z dużym artyzmem p. Rajchmanowa.

F. Hal.

Od wydawnictwa.

Jednocześnie z rosnącą nieustannie drożyzną artykułów codziennej potrzeby domowej podnoszą się stale i niepomiernie ceny wszystkich innych produktów. Koszta wydawnictw perjodycznych zwiększają się w coraz znaczniejszym stopniu. Jak znaczne są różnice pomiędzy cenami przedwojennemi a obecnemi papieru i produktów, używanych w drukarstwie, przekonać się można najlepiej z następującego zestawienia:

	Cena przedwojenna		Cena obecna	
funt papieru	8 k.	około	—.56	mk.
pud farby	5.70 „	„	250.—	„
pud oleju do maszyn	4.— „	„	150.—	„
pud benzyny	4.— „	„	250.—	„
pud ołowiu giserskiego	2.— „	„	50.—	„
pud szpagatu	12.— „	„	600.—	„

Przez dłuższy czas prasa polska wstrzymywała się od podwyższenia cen prenumeraty i oddzielnych numerów, wychodząc z założenia, że w doniosłym okresie dziejowym obowiązkiem jest jej ułatwiać czytelnictwo najszerszym warstwom narodu.

Atoli w ostatnich czasach koszty wydawnicze powiększyły się znów wielokrotnie. Podniósł się w cenie papier i płace wszelkich kategorji pracowników. Okoliczności te zmuszają nas z kolei do podniesienia ceny sprzedażnej naszego pisma. Wobec tego

z dniem 18 b. m.

cena egzemplarza „Godziny Polski" wynosić będzie

20 fenigów.

Mniemamy, że czytelnicy nasi zechcą uwzględnić warunki, w jakich znalazły się chwilowo wszystkie wydawnictwa polskie, że zechcą zrozumieć, iż ta podwyżka jest była jedynym sposobem uratowania prasy polskiej od ostatecznego upadku.

PABJANICE.

Z Rady Miejskiej.

W ubiegły czwartek odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej o godz. 4 min. 50 po poł. w obecności 15 radnych i przedstawicieli magistratu.

Zagaił posiedzenie wiceprzewodniczący radny Kamieński.

Z powodu nieobecności obu sekretarzy przewodniczący poprosił na sekretarza radn. d-ra Szwarcwassera, który odczytał protokuły z 4-ch posiedzeń. Protokuły zaakceptowano. Na wniosek radn. Spionka w pierwszym protokule postanowiono zaznaczyć, iż 2-ch radnych wstrzymało się od głosowania przy powtórnym wyborze komisji podatku od dochodu i nieruchomości.

Po odczytaniu protokułów r. dr. Szwarcwasser opuścił posiedzenie, miejsce jego zajął r. Fulde. Na porządek dzienny weszła sprawa pokrycia niedoboru budżetowego.

W sprawie tej zabierał głos cały szereg mówców.

Pierwszy burmistrz inż. Orłowski proponuje, aby w celu przyspieszenia zatwierdzenia budżetu, na dzisiejszem posiedzeniu rozstrzygnąć sprawę pokrycia niedoboru na rok bieżący, wynoszącego 482,994 mk., omówienie zaś kwestji starych długów miejskich rozłożyć na szereg następnych posiedzeń. Dalej zaznacza, że racjonalna gospodarka miejska opierać się winna na zdolności płatniczej mieszkańców, w imieniu magistratu prosi o pokrycie całego niedoboru podatkiem, o ileby to okazało się niemożliwem, to proponuje część niedoboru pokryć pożyczką wewnętrzną. Magistrat wchodząc w położenie uboższych obywateli za przykładem roku ubiegłego rozkładałby spłatę podatku na raty. Podkreśla burmistrz w swym przemówieniu, iż nie wątpi, że w mieście naszym są jeszcze ludzie majętni, którzy dotychczas nie byli należycie opodatkowani.

Radny Kindler jest zdania, iż nie należy rozdzielać starych zobowiązań miasta od bieżącego niedoboru. Rada Miejska winna być przygotowana na to, iż wierzyciele nasi zażądają wkrótce zwrotu zaciągniętych pożyczek. Miasto, nie mając środków pieniężnych, zwaliłoby odpowiedzialność za spłatę długów na grupę obywateli, którzy gwarantowali spłatę pożyczki. Dzieląc wydatki miejskie na normalne i anormalne, to jest wywołane wypadkami wojny, proponuje mówca pierwsze pokryć podatkiem, drugie zaś długoterminową pożyczką wewnętrzną.

Radny Hadrian zwraca uwagę na nadmierne obarczenie obywateli podatkiem. Stan właścicieli domów dotychczas wcale się nie poprawił (sic?!), małe przedsiębiorstwa zupełnie podupadły, a i tutejsze wielkie firmy cierpią na brak gotówki i narzekają na zbyt wysokie ich opodatkowanie. Nie wierzy mówca, iż możliwość ściągnięcia większych sum od tych osób, których zdolność płatnicza nie była dotąd wykorzystaną i stawia wniosek, aby część niedoboru, a mianowicie: 300,000 mk. pokryć pożyczką wewnętrzną, resztę zaś podatkiem.

Radny Wigdorowicz uważa, iż 100,000 mk. podatku ze względu na przeciążenie obywateli podatkami byłoby w zupełności wystarczające.

W sprawie tej jeszcze zabierali głos radni Lewandowski, ks. Świnarski, Spionek, Weinstein i ławnik Graeser.

Po przerwie 10-minut. przewodniczący proponuje ostateczne załatwienie sprawy pokrycia niedoboru i stawia następujące pytania:

W jaki sposób Rada Miejska pragnie pokryć niedobór: podatkiem, czy też pożyczką?

Czy Rada Miejska ma oznaczyć wysokość podatku, czy też oznaczenie go przekazać komisji podatku od dochodu i nieruchomości?

Czy połączyć pokrycie niedoboru bieżącego z uregulowaniem starych zobowiązań miasta?

Większością głosów postanowiono część niedoboru pokryć podatkiem, część zaś terminową pożyczką wewnętrzną. Określono maximum podatku na 182,994 mk., zaś maximum pożyczki na 300,000 mk., pozatem postanowiono pokryć stare zobowiązania miasta.

Szczegółowe opracowanie projektu pożyczki, podatku, oraz spłaty zaległych długów miasta przekazano delegacji finansowo-budżetowej. Opracowane przez delegację projekty winny być przedstawione plenum Rady Miejskiej do decyzji.

Następnie przystąpiono do odczytywania korespondencji.

Zawiadomienie pabjanickiego żydowskiego Towarzystwa dobroczynności o zawiązaniu Towarzystwa i podaniu składu osobistego zarządu. Przewodniczący w imieniu Rady Miejskiej złożył obecnym na posiedzeniu członkom zarządu życzenie pomyślnego rozwoju Towarzystwa.

List łódzkiej okręgowej Rady opiekuńczej w sprawie zjazdu instytucji dobroczynnych i ratowniczych, mającego się odbyć w dn. 15, 16 i 17 czerwca r. b. Ponieważ żaden z radnych nie może pojechać na zjazd, sprawę wysłania delegata przekazano magistratowi.

List magistratu miasta Pabjanic z prośbą o wybór komisji rewizyjnej dla sprawozdania kasowego za ubiegły rok budżetowy. Wybrani zostali do tej komisji, radni Fulde, Fiedler, Lewandowski i Spionek.

Na tem posiedzenie zamknięto o godzinie 7 i pół wieczorem.

Wezwanie. Magistrat wydał ogłoszenie wzywające wszystkich inwalidów legjonistów pabjaniczan celem zgłoszenia się z papierami uwierzytelniającemi do Magistratu, który zamierza przyjść tymże z pomocą w postaci udzielania zasiłków pieniężnych.

Zakończenie roku szkolnego. — W ubiegłą sobotę o godzinie 10 rano odbyło się zakończenie roku szkolnego w miejscowym progimnazjum męskiem. Kierownik i dyrektor ks. Stefan Rylski, po wzruszającym przemówieniu do swych wychowańców i uczni, wręczył kończącym szkołę odpowiednie świadectwa, cały zaś zastęp młodociany uczniów otrzymał nagrody. Na uroczystości obecne było liczne grono rodziców uczni, członkowie Rady opiekuńczej, przedstawiciele magistratu i profesorowie uczelni. Z przyjemnością trzeba zaznaczyć, że szkoła rozwija się bardzo pomyślnie i z roku na rok rozszerza swą pożyteczną nad wyraz działalność. Niemałe zasługi w tem kierownika i dyrektora ks. Rylskiego, który z całą gorliwością i poświęceniem kieruje młodem a najuboższem pokoleniem.

Aparat dezynfekcyjny. Celem energiczniejszego przeprowadzenia dezynfekcji i odkażenia mieszkań i rzeczy Magistrat sprowadził ruchomy aparat dezynfekcyjny, z pomocą którego prędzej i skuteczniej można będzie dezynfekować. Aparat umieszczono na razie w domu izolacyjnym.

Wydział zdrowotności publicznej. Za czas od 1 do 8 czerwca r. b. w miejskich zakładach kąpielowych poddano przymusowej kąpieli i odwszeniu 56 więźniów, 40 żebraków, 195 osób cywilnych, oraz zdezynfekowano i odkażano 22 mieszkania. Z kąpieli akc. Tow. Krusche i Ender korzystało w tym czasie 633 osoby, z żydowskiej „mykwy" 560 osób.

Na „Ratujcie Dzieci". W ubiegłą niedzielę w parku miejskim odbyła się zabawa na rzecz kwesty ogólno-krajowej „Ratujcie Dzieci". Licznie zgromadzona publiczność chętnie służyła ofiarą pieniężną na sympatyczny cel.

Wyrób trepów. W miejscowym więzieniu od czasu do czasu trafiają się jednostki posiadające znajomość rzemiosł. Otóż celem zajęcia tych więźniów, Magistrat zorganizował wyrób trepów. Materjał dostarcza Magistrat. Na razie trepy przeznaczone są dla samych więźniów i przytułku dla dzieci.

Z okolicy.

—x—

Prymicja. W niedzielę, d. 16 b. m. w Dłutowie odbyła się prymicja ks. Józefa Szymaka. Ks. Szymak odprawił sumę wobec licznie zgromadzonego tłumu i księży z okolic. Odpowiednie kazanie wygłosił ks. Zenobjusz Nazdrowicz wikarjusz z Pabjanic.

Koła P. M. S. W Łasku dzięki staraniom miejscowego proboszcza ks. Augustyniaka zostało zorganizowane Koło Polskiej Macierzy Szkolnej, które podlega kompetencji Koła Okręgowego w Pabjanicach.

Zwyrodnienie. Pewien osobnik znany w całej wsi Łażyszki, należącej do gminy Dłutów, jako przyjaciel i dobroczyńca młodzieży i dzieci, popełnił w ubiegłym tygodniu nad swoją 15-letnią służącą, sierotą, gwałt, poczem tąże dziewczynę pobiwszy sromotnie, wypędził z domu, a sam, chcąc się oczyścić z czynionego mu zarzutu dokonania ohydnej zbrodni, oskarżył o popełnienie jej przez innego człowieka. Władze zajęły się bliższem tej sprawy zbadaniem.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera główna donosi dnia 17 czerwca.

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta.

Żywe wywiady spowodowały w wielu miejscach na froncie energiczne potyczki piechoty.

Na południowym zachodzie od **Ypern** i po obu stronach **Somme** wzmogły się pod wieczór operacje bojowe.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Na polu bitwy na południowym zachodzie od **Noyon,** strzelanina artyleryjska spotęgowała się pod wieczór.

Między **Ourco a Marną** w czasie miejscowych przedsięwzięć zabraliśmy 120 jeńców.

Zdobycz w działach, zabrana podczas natarć naszych między **Montdidier a Noyon,** wzrosła ze 150 do z górą 300, przytem największych kalibrów. Karabinów maszynowych zdobyto przeszło 1000.

Grupa wojsk gen. Galwitza.

Między **Mozą a Mozelą,** po obu stronach **Xivray,** zadaliśmy amerykanom w ataku straty i zburzyliśmy część ich stanowisk.

Grupa wojsk ks. Albrechta.

W **Wogezach** i **Sundgau** oddziały wywiadowcze przywiodły z okopów francuskich i amerykańskich jeńców.

—o—

Wczoraj strącono 8 nieprzyjacielskich latawców i 8 balonów.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 17 czerwca wieczorem:

Z terenów walk niema nic do doniesienia.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 17 czerwca:

Na górskim froncie Weneckim ograniczała wczoraj zła pogoda i gęsta mgła działalność bojową.

Na zachodzie od **Branty** obwarły pułki alpejskie przed gwałtownymi atakami pozycje górskie, zdobyte przed kilku dniami.

Na wyżynie **Montello** posunęły się dywizje feldmarszałka Ludwika Geugingera naprzód w kierunku zachodnim.

Z obydwuch stron kolei **Oderzo-Treviso** załamały się silne kontrataki włoskie.

Na skrzydle południowym grupy wojsk feldmarszałka v. Borowica wojska atakujące pod dowództwem generała piechoty v. Csiscerics odebrały wrogowi teren na zachodzie od **St. Dona** i wzięły **Capo Lile.**

Czeskie i polsko-rusińskie pułki szły tutaj w zawody z niemieckimi, austryackimi i węgierskimi żołnierzami i przez odważne czyny złożyły dowody, że powtarzające się od miesięcy usiłowania wroga, aby ich nakłonić do zdrady i podłości, spełzły na niczem.

Z walczących nad **Piavą** w dniu 15 czerwca zasługuje, oprócz wyższej ponad wszelkie pochwały piechoty, na specjalne uznanie młody węgierski pułk Nr. 106.

Jak zwykle znaczny udział w zwycięstwach ostatnich dni, przypada naszym wiernym saperom i naszym bojowym lotnikom.

Liczba jeńców, przyprowadzonych na froncie południowo-zachodnim wzrosła do 24000.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat włoski.

Rzym, 17 czerwca.

Donoszą urzędowo 16 czerwca 1918 roku.

Od wczoraj trwa wielka bitwa na naszym froncie.

Po niezwykle silnem przygotowaniu artyleryjskiem, rozpoczął nieprzyjaciel oczekiwaną ofensywę gwałtownym ogniem z dużej liczby miotaczy ognia.

Rzucił on niesłychanie duże masy piechoty do ataku przeciwko naszym stanowiskom na wschód od płaskowzgórza Schlegen, w głębi doliny Brenty i Monte Grappa, usiłował w wielu miejscach sforsować Piave i demonstrował silnie na reszcie frontu.

Piechota nasza i obserwatorzy naszej artylerji wytrzymali bohatersko ogień burzący, popierani przez ogień własnej artylerji, która sprawnie przeciwstawiła się nieprzyjacielskiemu przygotowaniu.

Odpowiadająo skutecznie ogniem przygotowawczym, stawiła ona dzielnie czoło uderzeniu nieprzyjaciela.

W wysuniętym terenie obronnym, na froncie 150 klm., który atakowano z wielką gwałtownością, potężne nieprzyjacielskie kolumny szturmowe obsadziły w pierwszem uderzeniu w niektórych miejscach pierwszą linję w okolicy Monte Val Bello, w okręgu Assolone i w wyskoku Monte Salarole.

Pewnej części wojsk nieprzyjacielskich udało się przekroczyć prawy brzeg Piave w okręgu Nevesa oraz w okolicy Fagate i Musila.

Tego samego dnia rozpoczęto na całym froncie silne kontrataki, dzięki którym udało się powstrzymać gwałtowny napór nieprzyjaciela i odebrać niektóre części chwilowo opuszczonych stanowisk.

W kilku miejscach poszczególne oddziały utrzymywały się za wszelką cenę.

Walka trwała z niesłabnącą siłą przez całą noc i toczy się z zaciętością dalej.

Wojska nasze trzymają mocno front, na płaskowzgórzu Schlegen.

Obsadziliśmy całkowicie z powrotem nasze poprzednie stanowiska pod Assolone i w wyskoku Monte Salarole i wypieramy z najbliższych okolic piechotę nieprzyjacielską, która przeszła na prawy brzeg Piave.

Liczba dotychczas naliczonych jeńców przekracza 3000, w tem 89 oficerów.

Ustąpienie Radosławowa.

Sofja, 16 czerwca.

Prezes ministrów bułgarskich, Radosławow, złożył królowi dymisję gabinetu. Król przyjął dymisję i polecił ministrom, aby prowadzili dalej wszystkie sprawy, aż do utworzenia nowego gabinetu. Najpoważniejszym kandydatem na stanowisko prezesa ministrów jest Aleksy Maniłow.

Berlin, 17 czerwca.

Prawdopodobny następca Radosławowa, demokrata i przywódca opozycji, Aleksy Maniłow, stał od samego początku w tak bliskim kontakcie z Rosją, jak jego polityczny przeciwnik z państwami centralnemi.

Maniłow urodził się w Besarabji, otrzymał całkowite wykształcenie w Rosji, tam również odbywał służbę wojskową, ożeniony jest z rosjanką i aż do wybuchu wojny można go było uważać za zdecydowanego przyjaciela Rosji.

Był on od 1908 do marca 1911 r. prezesem ministrów i sprawując ten urząd przeprowadził proklamowanie Bułgarji niezależnym królestwem. Chęć dokuczenia Rosji była mu przytem zupełnie obcą.

Przeciwnie: całą swą polityką budował on na ścisłym, przyjacielskim stosunku z Rosją; ale podczas wojny zmienił poglądy i jako przewodniczący sobrania oddawna ostro krytykował stare państwo carskie.

Zdaje się, że niema obawy, aby on wrócił do swej starej przyjaźni.

Berlin, 17 czerwca.

„Lokalanzeiger" pisze z powodu ustąpienia Radosławowa:

Z ustąpieniem Radosławowa schodzi z areny politycznej jeden z najzdolniejszych dyplomatów. Do historji należy stwierdzenie tego, co mu zawdzięcza jego kraj.

Trzeba mieć nadzieję, że jego znakomite zdolności dyplomatyczne w ten lub inny sposób nadal będą na usługach państwa bułgarskiego.

O powrót Polaków.

Haga, 17 czerwca.

„Korrespondez Büro" donosi:

W izbie niższej zakomunikował minister sprawiedliwości, że rokowania o powrót przez Niemcy do kraju przebywających w Holandji Polaków i Rosjan wciąż się jeszcze toczą.

Z Ukrainy.

Kijów, 17 czerwca.

Poseł niemiecki wyraził hetmanowi serdeczne współczucie cesarza niemieckiego z powodu nieszczęśliwej eksplozji.

Hr. Forgach, v. Mumm i poseł bułgarski wręczyli prezesowi ministrów 3000 rubli, jako osobisty dar na złagodzenie nędzy wśród pozostałych po ofiarach katastrofy.

Rzeczoznawca wielkoruskiej delegacji pokojowej, Szabuniewicz, odjechał do Petersburga z poleceniem jaknajszybszego nawiązania komunikacji pocztowej, telegraficznej i kolejowej na linji Petersburg—Kijów. Z tym samym zamiarem jadą już przedstawiciele rządu kolejowego z Moskwy do Kijowa.

Niepodległe wyspy.

Sztokholm, 17 czerwca.

Donoszą z Helsingforsu, że wyspy Alandzkie uznane zostały ostatecznie za samodzielną prowincję.

Giełda warszawska.

17 czerwca.

Waluta rosyjska, po słabszym początku, w ciągu giełdy się poprawiła. Korony bez zmiany. Bardzo mocno się kształtowały Listy m. Warszawy, inne natomiast papiery w zaniedbaniu.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
5 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	170.—
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	158.—
Listy zast. Ziemsk. 4 proc. .	143.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	153.— 144.— 154.50
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	144.—
Renta	
Serje ros.	

Rubie za 500 — 115 do 117, setki 124.

Korony 55.80.

Redaktor odpow. Aleksander Bielińsk i.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i C. Zawiłowski.

3-cia loterja R. G. O.

(Tabela nieurzędowa).

Piąta klasa. 11-ty dzień ciągnienia

z dnia 15 czerwca:

Mk. 4,000 Nr. Nr.: 25959 39789.

Mk. 1,500 Nr. Nr.: 6616 48910.

Mk. 700 Nr. Nr.: 10271 14001 15277 16946 18652 24994 26998 27725 28337 31845 33426 46303 46878.

Mk. 500 r. Nr.: 525 1899 4156 5013 8087 9836 12122 16640 21247 21673 21957 23557 26534 29751 30077 33099 33737 34244 34260 35247 36353 37499 39070 41387 42923 44969 45846 46410 46599 49016.

Mk. 350 Nr. Nr.: 476 3822 8173 8371 8579 11420 11838 18258 23112 23289 24732 24980 26938 27835 29308 30927 31682 31863 33733 35644 36213 37623 38074 38105 40186 41219 46581 47290 47437 48148 49321 49738.

Po marek 200 następujące numery:

15 107 56 262 74 79 86 97 330 427 71 95 517 672 722 819 70 931 54 84.

1013 90 166 73 78 227 43 302 31 49 401 13 523 48 602 67 722 62 800 905 62 92 99.

2014 46 113 19 20 27 79 219 317 38 88 449 96 558 707 814 953 99.

3018 77 159 70 259 81 89 314 35 86 484 550 72 605 31 77 84 724 37 76 830 73 84.

4032 50 94 195 220 22 33 302 55 463 519 39 336 51 942 64.

5002 52 57 159 231 73 390 410 26 512 34 84 654 65 82 768 96 802 77 81 991 97.

6130 33 69 85 225 65 483 95 517 676 84 740 49 75 918.

7011 76 92 105 231 76 77 80 364 569 821 27 50 92 926 66 71 99.

8025 144 58 75 256 341 53 82 423 29 74 570 92 710 837 951 57.

9028 91 153 59 227 54 64 317 423 523 76 90 616 35 49 762 75 813 27 40 928 92 98.

10013 162 206 327 459 581 684 65 758 97 835 51 85 935 79 91.

11030 39 167 201 7 26 34 63 346 71 491 561 616 54 860 91 900 75 80 83.

12036 88 191 230 94 360 86 444 545 68 612 36 38 98 791 856 932 61.

13062 82 125 235 80 87 422 595 660 952.

14055 144 63 208 59 85 368 74 498 511 36 61 614 96 794 827 37 55 96 909 28 59.

15009 31 82 136 44 95 364 455 70 551 58 96 769 785 840 86 907 65 88.

16085 136 208 301 48 435 567 16 43 72 604 71 30 57 79 99 753 69 92 935.

17004 197 242 311 43 67 434 88 519 37 58 80 757 94 819 55 88 924 91.

18024 73 104 12 37 398 543 69 614 15 22 50 703 921 68.

19034 45 75 99 138 58 68 86 89 218 340 443 72 588 716 67 801 21 55 922 32 99.

20120 90 253 76 320 60 404 500 7 49 92 67 96 743 802 39 915.

21032 69 198 403 512 643 67 749 85 949 57.

22018 116 43 47 70 269 88 94 404 28 94 541 42 47 88 609 21 35 700 89 93 808 65.

23191 216 69 433 89 569 91 636 83 732 71 77 87 97 819 89 927 64.

24096 103 6 47 245 54 56 67 82 438 58 639 45 709 11 89 842 46 72 81 912 34.

25009 34 241 88 371 433 501 51 71 83 67 85 86 92 726 70 946.

26001 176 253 433 42 591 607 95 906 7.

27198 234 64 73 315 442 71 80 82 531 54 76 618 44 712 48 813 24 40 49 54 912 59 71.

28070 309 12 96 404 40 90 625 92 98 736 43 801 59 999.

29042 53 90 166 80 321 34 77 528 41 643 66 78 719 86 840 48 75 88 99 940 52.

30041 43 82 185 206 25 489 501 601 21 720 27 45 202 21 86 928.

31023 39 49 250 76 342 76 478 80 522 59 736 80 903.

32034 60 64 70 126 51 76 236 43 69 361 426 54 509 14 35 711 84 847 53 87 901 73 96.

33032 91 157 97 396 471 80 519 42 604 8 20 23 24 879.

34066 82 354 82 614 746 85 818 56.

35009 54 62 87 112 213 16 340 58 94 460 78 538 45 646 700 13 85 854 89 927 94.

36214 51 308 79 452 545 671 99 813 956 92.

37000 150 52 887 444 49 514 52 76 787 909 26 69.

38031 80 109 33 34 206 22 45 365 98 432 40 58 517 35 87 649 78 98 751 958.

39040 49 147 230 317 50 66 70 78 484 507 84 663 79 722 93 909.

40098 129 53 80 260 346 64 471 607 21 97 81 731 43 50 75 87 959 63 78 92.

41036 58 110 414 39 77 555 87 97 671 737 851 98 901 12.

42001 60 108 59 70 217 39 311 36 410 25 26 564 77 654 764 77 886 932 45 95.

43001 9 205 26 86 93 362 490 663 781 96 808 28 46 47 50 64 72 900 36 46.

44003 22 45 146 53 68 264 321 27 30 73 440 65 81 83 97 575 621 56 728 30 84 58 68 863 903 27 65 89 98.

45013 17 41 58 114 27 71 274 301 8 14 17 38 92 415 41 62 85 506 57 58 60 733 43 50 64 81 96.

46044 109 19 277 330 83 401 516 615 320 904 58 74.

47048 54 112 302 26 68 72 415 24 96 516 43 53 84 821 48 61 997.

48001 110 226 35 49 352 75 431 61 78 522 36 778 862.

49102 36 42 44 46 61 311 496 504 68 643 92 95 732 42 54 820 84 911 58.

Ogłoszenia drobne.